ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY

ROK VI. WTOREK 15 WRZESNIA 1936 Nr. 37 (283)

PRINTED IN POLAND.

RAZ DWA TRZY...

30 GR.



Z WYŚCIGU KOLARSKIEGO BERLIN—WARSZAWA

Doskonały kolarz niemiecki Scheller defiluje na czele swej drużyny, po zwycięstwie na trzecim etapie w Poznaniu.

W MECZU Z NIEMCAMI PO RAZ NIEMCY —

Warszawa, 13 września. (Tel) Mecz polskiej reprezentacji piłkarskiej z niemiecką był *gigantycznem widowiskiem*. Liczbę widzów oblicza się na

ponad 40.000.

Jest to cyfra w polskim sporcie piłkarskim nienotowana.

Bilety wejścia numerowane były wysprzedane na 10 dni przed terminem zawodów. Cena ich w pokątnej sprzedaży doszła do 20 zł. Już od rana napływały tłumy publiczności na boisko.

Niemcy przybyli tłumnie, wyróżniając się emblematami hitlerowskiemi. Dyrekcja autobusów zorganizowała specjalną linję, na której kursowały wozy z napisami: *„Mecz Polska—Niemcy“*. Policja na ulicach, przylegających do boiska, ustanowiła ruch jednokierunkowy.

Nic to jednak nie pomogło.

O godz. 3-ciej na pl. Trzech Krzyży *zrobił się zator*. Wracające ul. Książęcą wozy nie mogły wyjechać. Ryk klaksonów, nawoływania, *zapełniły zgiełkiem ulice, zalane morzem ludzi*, udających się na mecz.

Im bliżej boiska, tem *ruch był większy*. O ile dostateczna ilość wejść pozwoliła dość swobodnie przedostać się publiczności na boisko, ozdobione flagami, o tyle same miejsca, z których publiczność miała obserwować zawody, *bynajmniej jej nie zachwyciły*.

Cała wolna przestrzeń w obrębie toru kolarskiego założona była ławkami i krzesłami. Ponieważ siedzenia nie były ustawione amfiteatralnie, wnet dalsze rzędy zaczęły wstawać, by nad głowami pierwszych zobaczyć, co się dzieje na boisku. Wywołało to *protesty i perswazje*.

Skandowano chórem: „P—o—l—i—c—j—a p—o—r—z—ą—d—e—k!“ Później broń moralną *zamieniono na kule z papieru*, któremi bombardowano „powstańców“ z pierwszych rzędów.

Od czasu do czasu można było widzieć grupy ludzi, *niosących nad głowami długie ławy i żelazne rusztowania*.

Przebieg zawodów

Składy drużyn były nast.: *Polska:* Albański, Martyna, Szczepaniak, Dytko, Wasiewicz, Kotlarczyk II, Piec, Matjas, Szerfke, God i Wodarz. — *Niemcy:* Buchloh, Janes, Münzenberg, Mehl, Rodzinski, Kitzinger, Elbern, Gauchel, Hohmann, Euler i Günther.

Grę rozpoczynają Polacy, których atak już w 1 min., przeprowadzony przez Matjasa, kończy się przedarciem się przez obronę niemiecką i oddaniem strzału, obronionego przez Buchloha. Kontratak Niemców idzie lewą stroną i w efekcie jest tylko *niecelny strzał Hohmanna*, a następnie korner. Naogół w pierwszych chwilach dawało się wyczuć *wielkie zdenerwowanie po stronie polskiej*. Niemcy sprawiają lepsze wrażenie, są więcej opanowani i groźniejsi w linji napadu. Nasi grają naogół chaotycznie.

Pierwsza szansa Polaków.

W 5 min. następuje znowu atak polski po centrze Pieca, piłka dochodzi do Wodarza, który *trafia w słupek*. Gra staje się zwolna bardziej interesująca, przyczem ataki obustronne są znacznie energiczniejsze od dotychczasowych. Za chwilę broni Albański pierwszy strzał Niemców, poczem znów Piec ma dobrą okazję, lecz gubi piłkę. To znów Albański jest zmuszony ratować wybiegiem a już niedługo potem Matjas, najlepszy początkowo nasz napastnik, podchodzi pod bramkę przeciwnika i chybia *dosłownie o milimetry*.

Od 15 min. *gra się zaostrza*. Sędzia dyktuje nam rzut wolny za „faul“ na Dytce. Martyna musi znowu ratować w groźnej sytuacji, a później *Szczepaniak* musi nieraz wkraczać, aby zabłysnąć najbardziej z pośród całej defensywy. Piec natomiast marnuje wspaniałą okazję do zdobycia bramki.

W 16 min. następuje *przebój Matjasa*, który zostaje pchnięty przez Niemców na polu karnem. W 17 min. strzał Eulera przechodzi ponad poprzeczką. W 19 min. przebój Matjasa likwiduje wybiegiem bramkarz niemiecki.

Bramka Niemców.

W 20 min. zawiązuje się walka o piłkę na środku boiska. Wasiewicz nie dochodzi już do niej, a tymczasem Hohmann podprowadza ją pod bramkę polską, gdzie mija szpetnie Martynę driblingiem i strzela w siatkę w prawy dolny róg nie do obrony.

Od tej chwili następuje *pewne uspokojenie*, a żywe tempo na chwilę słabnie. Widać jednak małą przewagę Niemców, lecz ataki ich załamują się na naszej obronie.

Albański bez trudu broni w tym okresie strzału Gauchela. Zwolna gra się wyrównuje. Atak niemiecki może pracuje składniej, ale zato Wodarz i Matjas *są w dalszym ciągu groźni*. W 26 min. po jednym ataku polskim Janes traci piłkę, nadbiega Wodarz, i podaża ku bramce, ale w ostatniej chwili *Münzenberg ratuje na aut*. Piec bije kornera w aut. Zkolei atak Niemców kończy się niecelnym strzałem Eulera.

W 30 min. Albański chwyta centrę Elberna, niebezpieczny moment później stwarza Kotlarczyk II, lecz potem sam wyjaśnia. W ataku naszym *psuje dużo swą powolnością Szerfke*, a nie wspomaga go zupełnie *Wasiewicz*, odgrywający niepotrzebnie do przesady rolę trzeciego obrońcy. W 31 min. sędzia dyktuje rzut wolny za „faul“ Niemców, lecz *Matjas trafia w mur zawodników przeciwnika*. Ostatnie 10 minut należy *raczej do Polaków*, lecz dwa strzały, oddane przez Wasiewicza i Wodarza są niecelne. Rogów w tym okresie 3:2 dla Niemców.

Po pauzie

tylko pierwsze minuty należą do Niemców.

W drużynę naszą wstępuje nowy duch i ożywia ją wola zwycięstwa. Ataki polskie gęszczą się coraz częściej pod bramką niemiecką. Wychodzą one najczęściej od *Wodarza, naszego najlepszego napastnika*. Lecz Niemcy nie tracą głowy i mimo słabszej gry potrafią też być groźni. I tak *Szczepaniak* musi ratować przy przeboju Günthera. W 5 min. strzał Goda idzie w aut, ale zaraz potem Buchloh musi parokrotnie interwenjować w groźnych sytuacjach. Tak samo i Albański wykazuje dużą pewność. Strzał Hohmanna idzie w aut, zaś centra Pieca staje się łupem bramkarza niemieckiego.

Wodarz wybija się.

Coraz częściej widzi się przy piłce Wodarza, który *stwarza najgroźniejsze sytuacje podbramkowe*. W 17 min. strzela on na bramkę niemiecką, piłka odbija się od nogi bramkarza, a potem od kantu poprzeczki i omal nie wpada do siatki, a zdaniem wielu widzów przekroczyła już linję bramkową. Po chwili nowa okazja do zdobycia bramki, lecz zbyt wolno przygotowujący się do strzału Piec daje sobie odebrać piłkę Münzenbergowi.

Wodarz strzelcem wyrównującego goala

W 25 min. Piec oddaje centrę do środka, skąd Szerfke przepuszcza piłkę do Wodarza, który po drodze mija obrońcę niemieckiego i nienieprzekonany, celnie strzela na bramkę, gdyż Buchloh nie zdążył na czas interwenjować.

Na stadionie *ryk radości, oklaskom niema końca widownia szaleje*.

Teraz przewaga Polaków wzrasta.

Niemcy przechodzą do obrony.

Naszym napastnikom brak jednak w momentach decydujących wykończenia. Niemcy *bronią się rozpaczliwie*, przyczem *Buchloh wykazuje wysoką klasę*.

W 30 min. strzał *Gauchela* idzie w aut. Rzut wolny za „faul“ na Szerfem strzela *God*, piłka dostaje się do *Wodarza*, który przenosi ponad poprzeczką.

Obie drużyny wyczerpują się,

gra się *wyrównuje*, choć *lekka przewaga Polaków utrzymuje się aż do końca* i choć Niemcy próbują ambitnie zmienić jeszcze wynik na swoją korzyść. Sporadyczne jednak wypady ich skrzydłowych nie dają rezultatu.

Momentów bardziej interesujących mało i tak mimo wysiłków obustronnych, mecz kończy się wynikiem remisowym.

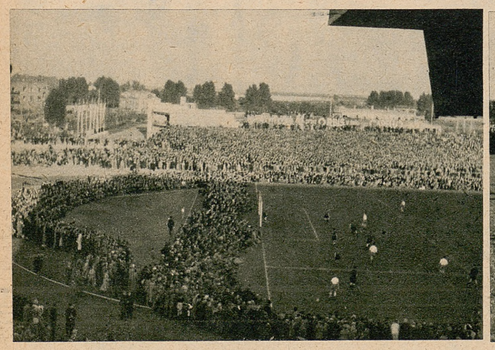





Fragmenty z meczu Polska—Niemcy w Warszawie. Na lewo ogólny widok stadjonu W. P. w czasie zawodów, w środku drużyna polska w momencie, gdy wyłaluje z Martyną na czele na boisko i na prawo ruch przed stadjonem.

PIERWSZY JESTEŚMY NIEPOKONANI POLSKA 1:1 (1:0)

Stosunek rogów ogólny 5:4 na naszą korzyść.

Publiczność *zadowolona opuszcza boisko*, po raz *pierwszy nie przegraliśmy z Niemcami*.

Może się już odmieni.

Po zawodach

Po meczu morze ludzkie wylało na boisko. *Wodarza, Martynę* i *Szczepaniaka* wyniesiono na rękach. Gigantofony ogłaszały komunikaty o zgubionych w tłumie Józiach i Krysiach. Rzeka ludzka wylała na ulicę i zaczęła komentować przebieg zawodów.

Publiczność była zadowolona,

bo mecz był *ładny i emocjonujący*.

Czy wynik jest słuszny? Tak —

wynik odpowiada przebiegowi zawodów.

Nie potrafiliśmy przełamać *siły odpornej Niemców*. Do przerwy goście byli nieco lepsi, po przerwie o tyle samo *myśmy przeważali*. Przy szczęściu tak jedna, jak i druga strona *mogła strzelić kilka bramek*. Żadnej linji *nie mieliśmy lepszej od niemieckich*, a jako całość *Niemcy górowali techniką*. Brak ten wyrównaliśmy *większą wytrzymałością*.

Na pierwszym meczu z Niemcami, kiedy grał jeszcze Urban, Pazurek i Kotlarczyk I, przewaga techniki była *raczej po naszej stronie*. Dziś trzeba przyznać, że *Niemcy lepiej kopią*.

Gra ataku Niemiec nie była bynajmniej wyrafinowana. Operowano długiemi podaniami na skrzydłach i prostopadłemi na przebój. Pod bramką trzymano jednak piłkę przy ziemi.

Nasz atak grał bez żadnego systemu.

To, że Wodarzowi udawało się minąć pomocnika i scentrować, nie jest żadnym systemem.

Potem było bezhołowie.

Początkowo bardzo ładnie kombinował *Matjas*. Później jednak wyczerpał się i zostawał w tyle, *nie próbując nawet wykorzystać celnych podań Wodarza*. Tempo zawodów było dość żywe.

Niemcy pierwsi wykazali zmęczenie

i to *prawdopodobnie zadecydowało o zdobyciu wyrównującego punktu*.

Kto grał najlepiej

Gdyby sposobem, przyjętym w tenisie, należało ustalić kolejność najlepszych zawodników obu drużyn, *na pierwszem miejscu postawiłbym Wodarza*. Lokatę 2:7 należałoby przyznać *Dytce, Szczepaniakowi, Albańskiemu, Hohmannowi, Günterowi, Münzenbergowi*.

Później umieściłbym całą plejadę graczy przeciętnie dobrych, a na końcu *Eulera, Pieca, Szerfkego* i *Wasiewicza, jako tych, co zawiedli*.

Wodarz był klasą dla siebie.

On jeden wykazywał ciąg na bramkę, nie uchylał się od pojedynku i on jeden strzelał niebezpiecznie. *Niemcy nie mieli tak wybitnej indywidualności*.

Szerfke *zawiódł zarówno*, jako *kierownik ataku i jako solista*.

God natomiast, poza ambicją i pilnem chodzeniem na piłkę, *nie wnosił innych walorów*.

Matjas przez *pół godziny grał wybitnie*. Z łatwością mijał przeciwników i oddawał piłkę płasko i celnie. Później, jak wspomniałem, zmęczył się i mało brał udziału w grze.

Piec zupełnie *źle pojął swą rolę na skrzydle*. Przez cały mecz ani razu nie próbował przejść z piłką przez przeciwników i wyrobić trójce środkowej pozycji do strzału, lecz *pozbywał się piłki bez zwłoki*.

Dytko i Kotlarczyk grali *tylko we dwójkę w pomocy, co nie było łatwem zadaniem*. Dytko miał większe sukcesy w pojedynkach.

Historję gry Wasiewicza możnaby ująć w podobnem pytaniu, jakie podawały gigantofony, gdy zginął mały Józio, a mianowicie: *Czy nie widział kto gdzie Wasiewicza na meczu?* — Tak bowiem grał jakoś.

że go nie było widać na boisku.

Z obrońców *lepszym był Szczepaniak*, który zawsze wkraczał w grę zdecydowanie i w porę.

Martyna *ponosi winę utraty gola*, dał się bowiem szpetnie „przewózkować“. Później jednak *grał wspaniale*.

Albański nie popełnił błędu, a kilka jego parad było doskonałych.

Z niemieckiej drużyny wybijał się lewy obrońca *Münzenberg*, którego wykopy miały imponującą czystość i długość. Doskonale grali obaj skrzydłowi *Günther, Elbern*, obaj energiczni i szybcy. Środkowy napastnik *Hohmann* dobrze ustawiał się do przebojów i niebezpiecznie strzelał.

Niemcy nie mieli właściwie

w swej drużynie słabych punktów.

Odbijał może nieco od innych powolnością olbrzymi lewy łącznik *Euler*, któremu *Kotlarczyk II* dawał się we znaki.

Podobnego wrzasku, jaki się podniósł po zdobyciu bramki przez Wodarza,

Polska chyba nie słyszała.

Wielki dzień sportowej Warszawy

Warszawa, 13 września.

Sport dominował w niedzielę nad wszystkiemi innemi wydarzeniami w stolicy. Sportowcy opanowali w pełni ulice miasta, nadali im dość niezwykły charakter i specyficzne piętno, zmieniając docna zewnętrzny wygląd miasta. Zawładnęli niem zresztą bez oporu. Warszawa, jak każde większe zbiorowisko ludzkie, popadła w psychozę.

Obowiązkiem towarzyskim było zjawić się na Dynasach, by obejrzeć finisz biegu kolarskiego *Berlin — Warszawa*, a po południu najważniejszem zagadnieniem był — *bilet na mecz piłkarski Polska — Niemcy*. Potem, jak się okazało, powstał jeszcze jeden problem uboczny, niemniej jednak równie ważny — *jak dostać się na Stadjon Wojska Polskiego i jak wydostać się zeń z powrotem* na miasto.

Warszawa przemieniła się

w bezpłatną wystawę automobilową,

na której oglądać można było zadarmo *najwspanialsze modele wozów*, a bulwary stolicy chłonęły w siebie rozgwar i dialekty najrozmaitszych dzielnic Polski. Dziesiątki pociągów popularnych „wypluwały“ na dworcu w Warszawie tysiące przybyszów, którzy wsiąkali w podekscytowane już i tak tłumy warszawskich autochtonów. Nie wsiąkli jednak bez reszty. Znać ich było i słychać *wszędzie*. Osobną grupkę gości stanowili *Niemcy*, którzy w liczbie 7.000 przybyli różnemi szlakami kolejowemi i przeciągali kolumnami przez liczne wstęgi szos do Warszawy.

Stadjon pęczniał już od południa, połykał coraz nowe porcje widzów, i w pewnej chwili była obawa, że *pęknie z przejedzenia*. Żelazobeton jest jednak materjałem dość twardym. Przetrzymał więc i tę nawałnicę. Porządek nie był naogół wzorowy; przypływ i odpływ fali ludzkiej odbył się jednak wkońcu normalnie, choć trochę powolniej, niż to *się dzieje na morzu*. Trwało to

grubo dłużej, niż cztery godziny,

ale też i mrowie głów przesuwających się rytmicznie białemi rzędami i wiecznie falujących, było dużo *mniej zdyscyplinowane*, niż woda, ujęta w żelazne karby praw natury. Rozmówki i przypowieści, które powstawały na skutek różnych boleści i dolegliwości widzów, którym nie danem było widzieć meczu, tworzyły mile urozmaicenie. Ponieważ i wynik sam uważany był ogólnie przez stronę polską nawet za sukces, opuszczało się stadion z *uczuciem ulgi*, nietylko dlatego, że się już wszystko skończyło, ale i z tego powodu, że nie przegraliśmy, bo — powiedzmy sobie prawdę: nie liczyliśmy na nic innego, jak *na porządne lanie*.

J. R.

Krzyk 40-tysięcznego tłumu *słyszano na ul. Marszałkowskiej*. W powietrzu latały *kapelusze męskie i damskie, a nawet płaszcze*. Niemcy natomiast *siedzieli bez entuzjazmu*, dzierżąc w rękach chorągiewki, ozdobione swastyką. Mecz odbył się

w sportowej atmosferze.

Niemcy zawinili 9 rzutów wolnych, my 6, ale *nikogo nie znoszono z boiska i nikt nie doznał kontuzji*. Stosunek kornerów wyraża się liczbami *5:3 dla Polski*.

Zebrało się na zawodach 40.000 mieszkańców stolicy, która w roku przyszłym będzie miała *tylko jedną drużynę w Lidze*, przyczem ta drużyna będzie się w większości składała z zawodników *niewarszawskich*. Przy tak wielkiem zainteresowaniu się publiczności sport piłkarski w stolicy wykazuje *tak niski poziom i tak niską cyfrę wartościowych zawodników*.

Nie trzeba być Witosem, żeby przepowiedzieć, że

niestety będzie gorzej.

Młodzież szkolna *interesuje się wynikami piłkarskiemi, ale sportu tego już nie uprawia*. Młodzież robotnicza, bo z tej się rekrutują dziś piłkarze, *nie jest przesiąknięta ideami szlachetnej emulacji sportowej*. Zbyt często o ambicji w grze decydują *względy osobiste*, a zwycięską wolę i zwycięstwo zastępuje *wyrachowanie*.

A kluby? One wprowadziły *niewolnictwo zawodników* i już *dawno wyrzekły się ambicji zwyciężania* kogo innego, jak *przeciwnika ze swego podwórka*.

Dlatego *nie możemy się zdobyć na zwycięstwa nad silniejszymi przeciwnikami*. Piłka nożna zamiast stać się środkiem wychowawczym nierozwiniętej fizycznie młodzieży inteligentnej, stała się jej *pasjonującem widowiskiem*.

Może nie na miejscu są te skargu, ale niech mi je Czytelnicy zapiszą na konto *„Tygodnia Warszawy“* i *„Rocznicy Skargi“*.

Dr Stanisław Mielech.

Dokończenie na str. 6-tej.

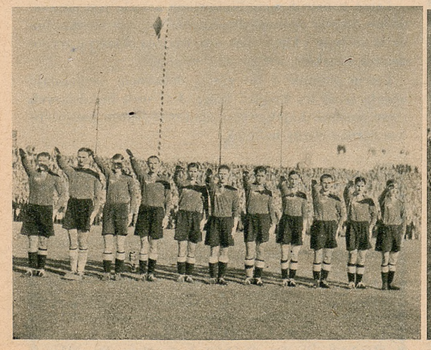





Fragmenty z meczu Polska—Niemcy w Warszawie. Na lewo drużyna niemiecka z rękami podniesionemi do góry w czasie odgrywania hymnu niemieckiego, w środku moment pod bramką niemiecką, gdy Buchloh energicznie wkracza w akcję i na prawo drużyna polska.

PO PIERWSZYCH MISTRZOSTWACH JUNIORÓW

Przez blisko 2 tygodnie gościł wielkopolski *Sieraków* elitę juniorów z całej Polski. Przez obóz przewinęło się *kilkanaście drużyn z całego kraju* o różnych umiejętnościach i różnych zaletach i wadach. Na wielkiej arenie sportowej spotkali się z sobą po raz pierwszy młodzi piłkarze, zadzierżgając węzły znajomości i koleżeństwa, a nawet przyjaźni.

Mimo przykrych warunków, jak *zimny nocleg* (zmuszający zawodników do spania w sweatrach i kostjumach sportowych), *niedostateczne jedzenie i nędzna opieka lekarska,* młodzi zawodnicy zachowają dni Sierakowa w miłej pamięci.

Młodość wszystkie trudy zwycięża, ale obowiązkiem PZPN-u jest *większa opieka* nad powierzonym mu młodym narybkiem, zwłaszcza iż codzienny 3-tygodniowy trening bez względu, iż w dniu poprzedzającym lub następnym odbywały się mecze mistrzowskie, musiał doprowadzić do *przemęczenia.* Widać to było na wynędzniałych i zbiedzonych twarzach młodych zawodników po ich powrocie do domu.

Mistrzostwo zdobyli, jak już pisaliśmy, *juniorzy Wisły,* którzy wykazali największe opanowanie techniczne i najlepsze wyszkolenie. Zdobyli też oni *lwią część nagród,* bo nietylko *puhar* za mistrzostwo, ale i nagrody za pierwsze miejsce *w siatkówce nożnej i w dziesięcioboju piłkarskim* (w skład którego wchodziły m. in. strzał z voleya, rzut z auta, centra w odpowiedni punkt i t. d.), druga zaś drużyna Wisły w tej konkurencji zajęła nadto *trzecie miejsce.* — Poza tem indywidualnie w dziesięcioboju czołowe miejsce zdobyli: 1) *Gracz* (Wisła), 2) *Legutko,* trzecie i czwarte miejsca przypadły zawodnikom Revery, zaś piąte Rupie (Wisła).

Oprócz Wisły doskonałe wrażenie pozostawiła *gra Warty,* która bezwzględnie zasłużenie zdobyła *drugie miejsce,* wykazując wysoką technikę i duże walory fizyczne.

Myśl urządzenia obozu okazała się naogół *szczęśliwą,* corocznie winien on być wznawiany, przyczem jednak treningi muszą być odłączane od samych zawodów mistrzowskich.



Miłe pozdrowienia otrzymaliśmy od drużyny juniorów Wisły, która zdobyła mistrzostwo Polski w piłce nożnej. Stoją od lewej ku prawej w górnym rzędzie: kierownik p. Ławnik, dalej zawodnicy Worytkiewicz, Żołądź, Glixeli, Legutko, Martyniak, Rupa, Kapusta, Arabski i Konarski. Klęczą od lewej: Jurowicz, Wawryczuk, trener Spojda, Gracz, Szczypka i Duch.





Na lewo: Zwycięzca turnieju pocieszenia na mistrzostwach Polski junjorów — K. S. Polonja, Warszawa wraz z W. K. S. Gryf, Toruń. Na prawo: Mistrz Polski junjorów T. S. Wisła, Kraków wraz z drużyną K. S. Warta, Poznań, która zdobyła tytuł wicemistrza.

Z literatury sportowej

STANISŁAW PETKIEWICZ. BIEGI LEKKOATLETYCZNE. Podręcznik dla instruktorów i zawodników. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. — Cena zł. 5.50.

W naszej literaturze lekkoatletycznej przeważają dotąd niemal do wyłączności podręczniki o charakterze ogólnym, obejmując wszystkie dziedziny lekkiej atletyki, a więc z natury rzeczy omawiające każdą z nich stosunkowo dość pobieżnie.

Książka Stanisława Petkiewicza „Biegi lekkoatletyczne" jest z tego punktu widzenia nielicznym wyjątkiem, gdyż dotyczy tylko jednej dziedziny lekkiej atletyki, a mianowicie biegów, omawiając je zato niezwykle gruntownie, wsposób niespotykany dotąd w naszej literaturze sportowej, a nawet zupełnie wyjątkowy i w literaturze zagranicznej.

Książka jest bogato ilustrowana fotografjami i rysunkami schematycznemi. Została ona zalecona przez P. U. W. F. i P. W. do użytku organizacyj i stowarzyszeń sportowych i w f., instruktorów oraz zawodników.

WIOŚLARSTWO KOBIECE — tomik VI „Wychowania Fizycznego Kobiet". Opracował **dr. Józef Mazurek.** Wskazania lekarskie — **dr. A. Jurjewiczówny.** Wyd. w Głównej Księgarni Wojskowej.

Wioślarstwo kobiece w opracowaniu podręcznikowem ukazuje się w Polsce po raz pierwszy. Mimo niezwykle pomyślnego i stosunkowo szerokiego rozwoju tego sportu wśród kobiet w naszym kraju — nie było dotychczas żadnej w tym zakresie publikacji, żadnej, nietylko książki, ale nawet broszury.

„Wioślarstwo Kobiece" stanowi wszechstronnie pomyślany podręcznik wioślarstwa, od nauki wiosłowania do regat, przytem wszystkie rozważania i wskazówki autora pozostają w najściślejszym związku ze szczególnemi wymaganiami organizmu kobiecego.

Książka będzie rzeczywiście bezcennym doradcą dla wszystkich instruktorek wiosłowania, dla licznych w Polsce turystek wodnych i wioślarek regatowych. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zalecił ją do użytku w stowarzyszeniach wychowania fizycznego i klubach sportowych.

M. PLUCIŃSKI — 10 KAJAKÓW TYPU „P". Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1936, (Cena **zł. 3.50).** Autor, znany już jako konstruktor kajaków „P 7", „P. 13" i „P 14", które ukazały się w latach ubiegłych w wydaniach książkowych nakładem Głównej Księgarni Wojskowej — daje tym razem opisy konstrukcyjne i wskazówki, dotyczące budowy 10 innych typów kajaków, jedno i dwuosobowych wiosłowych, wiosłowo-żaglowych i żaglowych.

Część konstrukcyjno-budowlana książki jest poprzedzona częścią ogólną, obejmującą historję kajaka, podział na typy i klasy oraz omawiającą obszerne wyposażenie kajaków, zwłaszcza żaglowych.

Liczne rysunki i fotografje doskonale uzupełniają bogatą treść tej książki, która dla coraz liczniejszych rzesz naszych kajakowców stanowić będzie niewątpliwie bardzo cenny nabytek.



W Zakładzie Wychow. XX. Michaelitów w Pawlikowicach pod Wieliczką powstała w br. drużyna piłki nożnej „Victoria", która może poszczycic się pięknymi sukcesami swej pracy, gdyż na 18 rozegranych gier zaledwie dwie tylko zakończyło się jej porażką Mecze tej drużyny na boisku, na którego środku rosną dwie lipy, cieszą się popularnością wśród sportowców, zwłaszcza z sąsiedniej Wieliczki, którzy chętnie przybywają na jej mecze „w lesie" Ostatnio gościła tu drużyna Zwierzynieckiego K. S. II, która wyszła ze spotkania z Victorią z porażką w stosunku 4:6, przyczem dłuższy czas wynik opiewał 5:1 Bramki dla Victorii zdobyli Frej (3), Śreniawski (2) i Badylowski (2) Na zdjęciu widzimy obie drużyny, przed wspomnianemi zawodami

SIŁ DODAJĄ
płatki owsiane Knorr

Sportowcom
najwyższe zadowolenie przy słuchaniu transmisji meczu **Polska—Niemcy,** da rewelacyjny aparat radjowy
„Reton" – tani a dobry.
Fabryczne biuro sprzedaży największej i najnowocześniej urządzonej fabryki radjoodbiorników w Zachodniej Polsce.
POZNAŃ, UL. Św. JÓZEFA 5, m. 11 — Tel. 4977.

NAUKA OLIMPIJSKA

II. SKOKI NA OLIMPJADZIE

W ostatnim numerze „Raz-Dwa-Trzy" poruszaliśmy *sprawę biegów olimpijskich.* Dziś przechodzimy *do skoków.*

We wszystkich skokach uzyskano

nowe rekordy olimpijskie,

przyczem w trójskoku (Tajima 16 m) nawet *rekord światowy.* Jeśli dodamy — że szósty w skoku wdal miał 7,67, wynik *lepszy aniżeli zwycięzca z Los Angeles,* że czterech zawodników wzwyż przekroczyło 2 metry, że trzech miało w trójskoku powyżej 15 i pół m — i wreszcie w tyczce piętnastu zawodników skoczyło 4 metry, a czterech z pośród nich 4,25 — wszystko o świadczy najlepiej o wysokim poziomie skoków.

Jak skakali zwycięscy?

Rozpoczniemy od skoku wzwyż. Trzech Amerykanów i Fin Kotkas *przekroczyli 2 m* Amerykanie skakali stylem *„kalifornijskim"*, z drobnemi odmianami. Najlepszym „kalifornijskim" skakał Johnson. Albritton i Thurber nad poprzeczką zwracali się doń brzuchem. Słabo bardzo stylowo przechodził Kotkas. Brał on bardzo długi (około 25 m) i szybki rozbieg, odbijał się około 2 m przed poprzeczką i skakał słabiutkim stylem *„grzbietowym"*. Japończycy używali stylu *„nożycowego"*.

Można więc powiedzieć: styl „kalifornijski" odpowiada skoczkom wysokim, „nożycowy" niskim.

Wszyscy rozbiegali się *siedmioma lub dziewięcioma krokami* biegowymi W Berlinie można się było najlepiej przekonać, że o znacznych wysokościach w skoku wzwyż nie decyduje styl, lecz

w pierwszym rzędzie odbicie,

dalej płynny rozbieg i umiejętne przejście do odbicia, — a potem dopiero styl.

U nas natomiast wielu zawodników pracuje *wyłącznie nad stylem,* zaniedbując odbicie, które jest właściwie alfą i omegą skoku.

A jak wyrobić sobie skoczność?

Przedewszystkiem przez wszelkiego rodzaju skoki jednonóż i obunóż z miejsca oraz z krótkiego rozbiegu na trawniku lub podłożu torfiastem — skacząc boso, przyczem zwracać baczną uwagę na całkowity *wyprost ciała* we wszystkich stawach, a szczególnie w stawie biodrowym.

Dalej pracować dużo *nad wzmocnieniem „krzyża"*, mięśni grzbietowych oraz nóg przez gimnastykę i ćwiczenia z ciężarem, nie przekraczającym połowy wagi ćwiczącego. Podnoszenie ciężaru z ziemi przez wyprost do postawy, — przysiady i szybkie wyprosty z ciężarem ułożonym na barkach, oto ćwiczenia, oddające wielkie w tym kierunku usługi. Ćwiczeń wykonywać jednak nigdy nie wolno — siłowo.

Jak w skoku wzwyż odbicie, tak w skoku wdal o dorych wynikach

decyduje rozbieg.

Najlepszym tego przykładem jest *Ovens,* uzyskujący bez stylu powyżej 8 metrów — dzięki ogromnej szybkości. Rozbieg bierze z „niskiego" startu — i z miejsca rusza całym impetem naprzód. Po siedmnastu fantastycznie szybkich krokach rozbiegowych odbija się wcale nie wysoko, poczem bez znaczniejszej pracy w powietrzu ląduje jak „bomba" przeważnie na granicy 8 metrów. Gdyby Ovens rozporządzał świetnym wybiciem i pięknym stylem „piersiowym" Longa, rekord światowy z pewnością wynosiłby około 8,50.

Inaczej aniżeli Ovens rozbiegali się wszyscy inni zawodnicy z Japończykami na czele. Rozbieg tych ostatnich *wynosił około 40 m* i rozpoczynali bieg wolnym krokiem — stopniując szybkość jego do ostatecznych granic — nie odrazu, gwałtownie. Po uzyskaniu maksymalnej szybkości, na 6 mniejwięcej kroków przed belką nie starali się już o potęgowanie szybkości, lecz całkowicie zluźniali mięśnie — biegnąc raczej bezwładnością — przygotowywali się do odbicia, poczem wybijali się wspaniale w górę

Trzeba zaznaczyć, że *żaden skoczek nie zwracał uwagi na belkę,* ażeby nie przekroczyć skoku. Nawet gdy zawodnik miał w przdbojach dwa skoki przekroczone — biegł na „cały gaz" i niepotrzebnie nie rozpraszał uwagi, co uniemożwiliłoby mu stoprocentowe skoncentrowanie się na wybicie — po najszybszym biegu.

Na ostatnich przygotowaniach olimpijskich zwracali uwagę skoczkowie w dal *tylko na dokładność rozbiegu.* Nad odbiciem i stylem pracowano z rozbiegu natomiast krótszego, na 3/4 długości i szybkości.



Albritton nad poprzeczką w skoku w zwyż.

W trójskoku, Japończycy górowali nad wszystkimi

drugim „skokiem". Nad skokiem tym skupiała się cała ich uwaga na treningach. Trenowali bardzo dużo, skakali i skakali bez zbytniego jednak wysilania się — i raczej na „wesoło". Ten sposób pracy jest jedną z tajemnic ich powodzenia (podobnie zresztą jak u Amerykanów). Pracują dużo, lecz bez nadmiernego wydatkowania całkowitej energji na treningach — i bez urządzania z treningów — co niestety jeszcze u nas często ma miejsce — zawodów.

O ile chodzi o drugi „skok" w trójskoku, doprowadzili go Japończycy do perfekcji. Jest to prawdziwy skok, z bardzo silnie ugiętym i podciągniętym wysoko kolanem nogi wymachowej. Wszyscy Japończycy mieli drugi skok długości około 4-ch metrów.

W rekordowym trójskoku Tajimy poszczególne skoki wynosiły: 6,00+4,30+5,70=16,00 m

Amerykanie natomiast *nie mieli pojęcia o drugim skoku.* Był to raczej zwykły krok, to też daleko im było do poziomu Japończyków. A mając fenomenalnych skoczków w dal — po nauczeniu się techniki trójskoku — skakaliby chyba z Ovensem na czele około 16,5 m.

Doskonałem ćwiczeniem przygotowawczem jest *trójskok z miejsca,* który dzięki trenerowi naszemu Cejzikowi, znajduje i u nas powoli prawo obywatelstwa.

Zarówno trójskok z miejsca jak i z rozbiegu zasługuje na to, ażeby był uprawiany jak najwięcej — również przez juniorów — dla wzmocnienia mięśni i stawów, z jednem bardzo ważnem zastrzeżeniem, ażeby był wykonywany na *miękkiem podłożu*

Trenować trójskok na twardych skoczniach żużlowych, czy deskach sal gimnastycznych, to zbrodnia wobec własnego układu ruchowego.

Również i zawody odbywać się winny na skoczniach należycie przygotowanych i pielęgnowanych. Niestety skocznie reprezentacyjnych nawet stadjonów są często *dalekie od doskonałości.* Czy tak trudno jest ustalić odpowiednią mieszankę nawierzchni, czy nie można przed ważnemi choćby zawodami z rozbieżni wybrać kamienie (reprezentacyjny stadjon, na którym odbywały się eliminacje olimpijskie)!

Czy nigdy się tego nie nauczymy — by naprawdę troskliwie pielęgnować urządzenia z punktu widzenia czysto sportowego?

Bo wprawdzie skocznie nasze na pierwszy rzut oka *wyglądają wspaniale,* ale już po przebiegnięciu się kilku zawodników przedstawiają się, jak świeżo zorane pole...

Skoro już mowa o skoczniach, odbiegniemy jeszcze na moment od tematu i zwrócimy uwagę na dwie napozór drobne, ale ważne rzeczy. Mamy tu na myśli *zeskok skoczni,* który winien być możliwie jaknajbardziej miękki i sypki Wtedy tylko unikniemy groźnych przy zeskoku wypadków (szczególnie w tyczce), które zniszczyły względnie odwlokły karjerę niejednego skoczka.



Ovens, mistrz olimpijski i rekordzista świata w skoku w dal.



Mistrz olimpijski w skoku w zwyż Johnson.

Wreszcie, czy nie wartoby w skokach — w miejsce wyznaczania przez zawodników pomocniczych linij rozbiegowych zrywaniem rozbieżni kolcami, wysypywaniem jej piaskiem itd. — wprowadzić *różnokolorowe listewki drewniane,* które układaliby zawodnicy w odpowiednich miejscach na skoczni, znacząc sobie rozbieg?

Przechodzimy do

skoku o tyczce.

Tu walkę na życie i śmierć rozegrali wysocy, o atletycznej budowie *Amerykanie* — z niskimi, szczupłymi, ale elastycznymi *Japończykami.* Przeciętna waga Amerykanów wynosiła 85 kg, Japończyków 60 kg. Różnica zatem w wadze około 1/2 ctr. pomiędzy pojedyńczym reprezentantem Japonji i Ameryki.

Można zatem powiedzieć, że o medale olimpijskie w tej konkurencji walczyły

karły z olbrzymami.

A mimo to po raz pierwszy niepozorni Japończycy, ale o silnym duchu — *zdołali przełamać hegemonję fenomenalnych tyczkarzy Amerykańskich.*

Tajemnica tyczkarzy z krainy wschodzącego słońca tkwi w bardzo szybkim a mimo to spokojnym *rozbiegu* (Nishida 200 m 22 sek.) w płynnem przejściu do wahadła, poczem w odpowiednim momencie — kiedy nogi są już powyżej uchwytu rąk — skurcz ramion, całkowity wyprost tułowiu w górę i załamanie nad poprzeczką. Wielką pomoc w przejściu z wahadła do skurczu i wypchnięcia ramion w górę otrzymują przez sprężynujący wyprost tyczki. Japończycy skaczą bowiem o nadzwyczaj cienkich, lekkich i elastycznych tyczkach. W pierwszej chwili wygina się ona w przerażający wprost sposób, ażeby jednak za moment wyprostować się i *wyrzucić skoczka wysoko w górę.*

Amerykanie natomiast uzyskują wielkie wysokości dzięki *nadzwyczajnej sile* i olbrzymiej pracy ramion. Nad poprzeczką się przeważnie nie łamią; nie mają również tej miękkości i artystycznego, że się tak wyrażę opanowania ruchu do ostatecznych granic możliwości. Stąd też często strącają nawet na niższych wysokościach. Graber np., któremu mocno prześwieca już łysina, skoczył 3,80 — podobnie zresztą jak i 4,15 trzecim zaledwie skokiem.

Stylowo jak więc widzimy — co potwierdził zresztą eks-rekordzista świata Hoff — byli *lepsi Japończycy.*

Co bardzo ważne przy uzyskiwaniu wysokości powyżej 4 m: Tak Amerykanie jak i Japończycy po skurczu ramion dochodzą do podporu i wyprostowują całkowicie piersiowo ramiona, uderzając barkiem o tyczkę. Dzięki tej pracy ramion, (poczem dolną ręką puszczają wcześniej tyczkę) *skaczą o całą długość ramienia wyżej od uchwytu tyczki.*

To też jedni i drudzy chwytali tyczkę nawet do 80 cm poniżej założonej poprzeczki. Na wysokość 4,35 trzymali tykę na mniejwięcej 3,75 wysokości (dołek głębokości 20 cm).

Na zakończenie wspomnę tylko jeszcze

o skupianiu się Japończyków

przed samym skokiem. Gdy przyszła kolej na wykonanie skoku np przez Oego, stanął on na skoczni z opuszczoną głową, trzymając tykę w rękach i opierając dolny jej koniec o ziemię.

Stał w tej pozycji nieruchomo długo — jedną, dwie, a nawet trzy minuty — skupiając się. Może myślał w tej chwili o dalekiej swej ojczyźnie, może o cesarzu i nałożonym nań obowiązku. Ale najprawdpodobniej cała jego uwaga koncentrowała się na samym skoku — i widział w sobie tylko stojaki i poprzeczkę na wysokości, którą musiał pokonać.

Skupienie udzielał się dziesiątkom tysięcy publiczności... na stadjonie głęboka cisza. Wreszcie — unosi tyczkę, rozpoczyna bieg, zrazu wolno, następnie coraz prędzej i prędzej i wysokość 4,25 pokonana. Oklaski, entuzjazm nie do opisania.

Podobnie zaciekłej walki, jaka rozgrywała się w skoku o tyczce pomiędzy reprezentantami dwóch części świata, historja sportu w skokach nie zna

St. Zakrzewski.

Migawki z meczu Niemcy—Polska

Mecz z Niemcami jest może jedynym, na który przyjeżdża wraz z drużyną niezwykle silny kontyngent dziennikarzy. O ile zazwyczaj bardzo trudno jest się doprosić z naszej instytucji propagandowej (M. S. Z.) o parę złotych na przyjęcie dziennikarzy zagranicznych, teraz inicjatywa wyszła wprost ze sztabu urzędników, gdzie bez melonika i parasola nie wolno przychodzić do biura. Przyznam się, że przed tym bankietem na długo już pościłem, zwłaszcza że odbyć się on miał w najelegantszej restauracji Warszawy. I wpadłem. Wszystkie dania przyniesiono z sąsiedniego baru, wprost z kotła. Co za czasy! Przyjęto nas jak dorożkarzy, w dodatku na stojąco.

* * *

W Warszawie z zadowoleniem lansowano pogłoskę o zupełnem zniszczeniu kasty przekupniów. PZPN wszem wobec i każdemu z osobna rozpowiadał, że za bilety płacić się będzie *normalne ceny*. Tak nam właśnie opowiadał jeden z przemożnych członków zarządu PZPN-u w hotelu „Bristol" i omal, że mu... nie uwierzyliśmy. Lecz wychodząc następnie z hotelu natknęliśmy się na pewnego osobnika, który *przez przyjaźń* chciał od nas *za bilet tylko 20 zł*. Powiedzieliśmy mu, że już mamy, lecz znamy takiego, co chętnie go kupi i posłaliśmy przekupnia do owego członka zarządu PZPN, który nam przed chwilą opowiadał, jak tych przekupniów wytępił. Biletów, rzecz oczywista, od niego nie kupił, lecz tak się speszył, że zapomniał nawet zawołać policjanta.

* * *

Stadjon, wypełniony 40-tysięcznym tłumem widzów, wyglądał *imponująco*. Najbardziej jednak uderzał nas w oczy *bałagan*. Rozpoczęło się od walki.. o *linję autową*. Publiczność rozpoczęła atak, przeskakując przez ławki i obsiadła tak gęsto od jednej chorągiewki do drugiej, że można było zdjąć siatkę z bramki. Piłka i tak dalejby nie poleciała.

Rozpoczął się *kontratak policji*. Przypomniało to nam *Hiszpanję*. Linja autowa przechodziła co chwilę *z rąk do rąk*, bo „powstańcy" (publiczność), po wycofaniu się armji rządowej (policji), obsadzali z powrotem utracone stanowiska. Powstanie niebawem wybuchło i na innych linjach autowych i gdyby nie zawieszenie broni, jakie nastąpiło z chwilą rozpoczęcia się gry, wojska powstańcze z całą pewnością by zatriumfowały.

* * *

Nawprost trybuny numerowanej znajdowała się nienumerowana. Nazwałby ją raczej trzeba *trybuną męczenników*. Rozmieszczono bowiem przed nią z górą 1000 osób na trawie i bieżni z tem, że przez cały czas meczu będą siedzieć. Tak było jednak tylko w teorji. W praktyce część tych osób, włożywszy „niedzielne" ubrania, nie chciała niemi czyścić brudnego boiska i w rezultacie, ku tragedji „nienumerowanych" widzów, powstała. *Bałagan stał się niebywały*. Mecz oglądano przez dziury między stojącymi z przodu widzami. Jeden widział lewą połowę boiska, drugi prawą i dopiero po meczu opowiadając sobie nawzajem to, co się na tych połowach działo, można było sobie skompletować przebieg całej gry. Gdy opowiadaliśmy o tem jednemu ze znajomych, oświadczył on nam, że *mogło być gorzej*... Dziwiliśmy się — oświadczył on nam jednak, iż mimo, że miał bilet, nie wpuszczono go na stadjon.

hj.

Co mówią swoi i obcy?

Warszawa, 13 września. (Tel) Wieczorem w salonach hotelu „Europejskiego" odbył się bankiet, wydany przez zarząd PZPN, podczas którego w bardzo miłym nastroju spędzono kilka godzin.

Toasty okolicznościowe wygłosili: *gen. Bończa-Uzdowski* i *płk. Glabisz* oraz przedstawiciel Związku niemieckiego p. *Schmidt*. Dokonano także *wymiany upominków*, przyczem Niemcy otrzymali od nas *piękny obraz* (Stare Miasto w Warszawie), a obdarowali polskich piłkarzy *rzeźbą lwicy*. Przy okazji dokonano także uroczystości wręczenia graczom *Martynie* i *Kotlarczykowi* z okazji 30-tego meczu w barwach reprezentacji *srebrnych papierośnic*, czego dokonał gen. Bończa-Uzdowski po niezwykle dowcipnem i serdecznem przemówieniu.

Wywiady, jakie przeprowadziliśmy po deserze, wypadły następująco:

P. *SCHMIDT*, kierownik drużyny niemieckiej: Polacy stanowili dzisiaj *bardzo dzielny zespół*. Wynik jest sprawiedliwy, choć szczerze przyznam, iż atak wasz miał może więcej szans do zdobycia zwycięskiej bramki. Brakuje jednak waszemu napadowi tej *kropki nad „i"* w decydującym momencie i dzięki temu może tylko nie zostaliśmy pokonani. W drużynie niemieckiej zadowolili przedewszystkiem: *Buchloh*, *Kitzinger* i *Münzenberg*, zaś Janes, Gauchel i Mehl stali niżej poziomu. W zespole polskim *najlepszym był Wodarz*. Z przyjęcia niezwykle serdecznego *jestem bardzo zadowolony*. miałem bowiem raz jeszcze możność stwierdzenia, że pierwszy kontakt, zawiązany podczas kongresu Federacji Piłkarskiej w Barcelonie z waszym przedstawicielem inż. Kucharem, daje doskonałe owoce. Sędzia meczu *spisał się świetnie*, gorzej nieco jest z publicznością, której mam do zarzucenia, że nie zna niektórych przepisów gry, jak krycie i atakowanie bramkarza.

Płk. GLABISZ: Mecz dał dobry wynik dzięki *ambicji, ofiarności i dobrej kondycji* naszego zespołu. Drużyna nasza, wbrew dotychczasowym smutnym tradycjom ostatnim lat, potrafiła odrobić stracony teren w drugiej połowie. *Wynik jest sprawiedliwy:* jedna i druga drużyna miała okazję do zwycięstwa. Drużynie polskiej *brakowało jeszcze spokoju, szybkości w starcie i ustawiania się*. Drużyna niemiecka wykazała *większą dojrzałość techniczną i taktyczną*, której Polacy przeciwstawili *olbrzymią ofiarność i zwrotność*. Najlepsi w drużynie polskiej: *Wodarz, Dytko, Szczepaniak*, a w drużynie niemieckiej: Münzenberg, Elborn, Rodzinsky i bramkarz.

P. EKLOEF, sędzia zawodów: Mecz *nie był trudny do prowadzenia* dzięki grze fair obu zespołów. Trochę utrudniały mi *nieduże rozmiary stadjonu i publiczność*, którą umieszczono tuż przy boisku. W drużynie polskiej strona lewa, jak: Szczepaniak, Dytko i Wodarz była *znacznie lepszą od prawej*. Drużyna polska zasłużyła może nawet na zwycięstwo dzięki przewadze w drugiej połowie. Jeśli idzie o kwestjonowaną przez niektórych drugą bramkę dla Polski. to twierdzę z całą stanowczością, że *piłka odbiła się od poprzeczki na zewnątrz, a nie wewnątrz bramki*. Gdyby Polacy grali tak w Berlinie, jak dzisiaj, weszliby napewno do finału. Sędziowałem drużynie polskiej mecz z Anglją, a teraz podobali się wasi graczo o wiele więcej.

P. KAŁUŻA, kapitan związkowy PZPN: Kończymy z niewłaściwym systemem defensywy i wracamy do tego, co nam najlepiej odpowiada, a mianowicie, że *dobrą obroną jest atak*. Drużyna czuła się przy tym systemie lepiej i efekt był dzisiaj wyraźny. Najlepsi byli: *Albański, Szczepaniak* i *Wodarz*, atak mniej bojowy, szczególnie Szerfke, a Piec mało dokładny w podaniach. Każdy z pomocników miał swój półgodzinny okres gry. Na Kotlarczyka wypadł on pod koniec zawodów. Gra nasza do pauzy miękka, a po pauzie przystosowaliśmy się do twardej gry Niemców i to nam dało nad nimi przewagę. Abstrahując od tego, czy ta druga bramka padła prawidłowo, czy też nie — *z przebiegu gry należała ona nam się niewątpliwie*.

P. XANDRI, sekretarz Związku niemieckiego: Wynik zasłużony. Pierwszą połowę wygrali na punkty Niemcy, drugą Polacy. *Jestem zadowolony z wyniku*, baliśmy się bowiem o to bardzo. Kilku młodych graczy, próbowanych dzisiaj, *zadowoliło* i napewno *zostaną wstawieni na mecz z Czechami za dwa tygodnie*.

P. MUENZENBERG, kapitan drużyny niemieckiej: Polacy grali dzisiaj o wiele *lepiej, niż podczas Olimpjady*, na meczu z Austrją, który oglądałem. Najlepiej podobał mi się *Wodarz*. Nieco utrudniała grę cisnąca się na boisko publiczność. Wynik jest odpowiednikiem przebiegu zawodów.

P. OTTO, trener PZPN: Polska drużyna grała dzisiaj *lepiej, niż na Olimpjadzie*. Mecz ciekawy, w dobrem tempie. Gracze polscy po raz pierwszy wykazali, że potrafią prowadzić na zmianę długie podania z krótkiemi, co jest przecież jedną z głównych zasad dobrego footballu. Mówią w Polsce, że jestem zatwardziałym zwolennikiem prowadzenia wyłącznie gry defensywnej. *To jest błąd*, ponieważ trzeba zawsze *stosować się do okoliczności*. Dobre krycie, to bynajmniej nie gra defensywna. Nieraz dzięki dobremu kryciu przez pewien czas, można później swobodnie atakować.

MARTYNA, kapitan drużyny polskiej: Mecz twardy, szybki. *Wynik* zasłużony. Jeśli kto miał wygrać, to *raczej my*, a nie oni. Z Niemcami gra się zawsze bardzo ciężko. *Ich drużyna to maszyna*. Cieszę się, że Albański wykazał, że jednak jest on z naszych bramkarzy najpewniejszy. Najlepiej grał u nas *Wodarz*, który znajduje się w pierwszorzędnej formie. U Niemców najlepsi *Hohmann, Münzenberg i Buchloh*.

Al. Szenajch.

Pokłosie dotychczasowych spotkań Polska—Niemcy

Polska rozegrała dotychczas **4 mecze** z Niemcami. — Pierwszy mecz odbył się w **Berlinie** w grudniu 1933 r. Zwycięstwo odnieśli **Niemcy** w stosunku 1:0.

Rewanż w Warszawie w 1934 r. zakończył się **znowu zwycięstwem drużyny niemieckiej** w stosunku 5:2.

Trzeci mecz w roku zeszłym w Wrocławiu **wygrali znowu Niemcy** w stosunku 1:0.

Obecnie po raz pierwszy udało nam się uzyskać **wynik 1:1**, przyczem mieliśmy nawet szanse wygrania meczu.

W sumie rozegraliśmy dotychczas **4 mecze** z Niemcaci, **przegrywając 3 i remisując 1.** Stosunek bramek wynosi **8:3 dla Niemców.** 3 bramki dla Polski zdobyli: **Wilimowski, Pazurek i Wodarz.**

Pierwsze trzy mecze sędziował Szwed **Ollson,** ostatni mecz prowadził również Szwed **Ekloef.**

Austria zdobywa puhar „Mitropa"

Austria—Sparta 1:0 (0:0)

Praga, 13 września (tel.). Decydujące o zdobyciu puharu środkowej Europy rewanżowe spotkanie pomiędzy Austrią i Spartą wywołało w stolicy Czechosłowacji **niewiarygodne wprost zainteresowanie.** — Na stadjonie Masaryka, obliczonym **na 50.000 widzów,** zebrało się ponad 60.000 ludzi. Mecz odbył się przy wspaniałej pogodzie i w doskonałych warunkach terenowych. Publiczność czeska doznała gorzkiego rozczarowania, gdyż Sparta nie potrafiła powtórzyć swego zeszłorocznego sukcesu i po nieciekawej walce **przegrała mecz 0:1** (0:0).

Wobec bezbramkowego wyniku spotkania z ubiegłej niedzieli w Wiedniu, Austria dzięki dzisiejszemu zwycięgo zespołu.

stwu **zdobyła puhar środkowo-europejski** dla najlepsze-

Wiedeńczycy posiadali w swych rękach to niezwykle cenne trofeum **już dwa razy.** Zwycięstwo Austrii było **zupełnie zasłużone.** Drużyna wiedeńska była **we wszystkich linjach lepsza.** Gra Wiedeńczyków była nietylko **piękniejsza, dla oka,** ale również **skuteczniejsza.**

Sparta rozczarowała **pod każdym względem.** Zawiedli przedewszystkiem skrajni pomocnicy oraz napad. Jedynie obrona stała na wysokości zadania. Jej też tylko zawdzięcza drużyna praska, że wyszła ze spotkania z utratą tylko jednej bramki. Zwycięski punkt zdobył w 22-giej minucie po przerwie prawy łącznik Austrii, **Stroh.** Wiedeńczycy zdobyli już poprzednio dwie bramki, których jednak sędzia włoski **Barlasina** nie mógł uznać, jednej z powodu ofsidu, drugiej ponieważ została uzyskana przy pomocy ręki.

Arsenal gromi mistrza Anglji

Londyn, 13 września (tel.). Sensacją sobotnich rozgrywek ligowych o mistrzostwo Ligi, było sensacyjne zwycięstwo zdobywcy puharu **Arsenalu** nad mistrzem Ligi **Sunderlandem,** odniesiona w stosunku 4:1. Na meczu było 50.000 widzów.

Drugą sensacją była pierwsza porażka doskonałej drużyny Charlton Athletic, która przegrała z Leeds United 0:2.

Inne wyniki były nast.: **Stoke City**—Birmingham 4:2, **Everton**—BoltonWanderers 2:1, **Brentford—Huddersfield Town** 1:1, **Liverpool**—Grimsby Town 7:1, **Manchester United**—Manchester City 7:2, **Middlesbrough**—Chelsea 2:0, **Wolverhampton Wandelers**—Preston Northend 3:1, **Derby County**—Sheffield Wednesday 3:2, **Westbromwich Albion**—Portsmouth 3:1.

Grająca w drugiej lidze **Aston Villa** wygrała dalszy mecz z Burnley 2:1.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

Budapeszt, 13 września (tel.). W niedzielę rozegrano następujące spotkania o mistrzostwo Ligi: **Hungaria—Haladas** 5:0, **Kispesti—Budafok** 7:2, **Nemzeti—Phöbus** 1:0, **Budai—Soroksar** 2:2, **Szeged—Ujpesti** 1:1, **F. T. C.—Bocskai** 4:1, **Elektromos—III. Ker** 7:0.

Wiedeń, 13 września (tel.). Mecze niedzielne przyniosły następujące wyniki: **Favoritner A. C.—Wacker** 2:1, **F. C. Wien—Rapid** 3:1, **Admira—Hakoah** 6:0, **Postsport—F. A. C.** 2:1, **Vienna—Libertas** 1:0.

Praga, 13 września (tel.). Wyniki meczów piłkarskich: **S. K. Kladno—Victoria Żiżkow** 3:2, **S. K. Prościejów—S. K. Pilzno** 4:2, **Slavia** (Praga)— **Morawska Slavia** 1:0, **Victoria Pilzno—Użhorod** 2:0, **S. K. Bratysława—Židenice Brno** 3:0.

Berlin, 13 września (tel.). W meczu międzymiastowym **reprezentacja Hamburga** pokonała **zespół Berlina** 3:2 (0:0).

Szczecin, 13 września (tel.). Reprezentacja **okręgu pomorskiego** wygrała z **reprezentacją Brandenburgji** 2:1 (2:0).

Norymberga, 13 września. Z okazji dnia partyjnego w Norymberdze, rozegrano mecz między mistrzem Niemiec **I. F. C. Nürnberg** a poprzednim mistrzem **F. C. Schalke 04.** Mecz zakończył się zwycięstwem **F. C. Nürnberg** 5:3 (3:1).

Tarnów — Kraków 3:2 (2:1).

Tarnów, 13 września (tel.). Zawody międzymiastowe. Mimo zapowiedzianego ligowego składu drużyna Krakowa przedstawiała się na boisku **słabo,** a mianowicie: Jakóbik, Sycz, Kuta, Baran, Cyganik, Panek, Lauer, Strugała, Szewczyk, Pamuła i Skóra.

W pierwszej połowie stanowiła ona dla osłabionego w linji pomocy zespołu Tarnowa równorzędnego przeciwnika. Po przerwie jednak Tarnów zdecydowanie przeważał.

Prowadzenie uzyskał **Kraków** w 20 minucie z samobójczej bramki **Czombla.** Wyrównuje w 28 min. **Krawczyk** z wyraźnego „spalonego". Ten sam gracz wykorzystuje fatalne błędy obrońców i bramkarza i **podwyższa wynik.**

Zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy, **wyrównuje Pamuła,** jednak w 15 min. później **Kozar** celnym strzałem zapewnia Tarnowowi zwycięstwo.

Wyróżnić należy w drużynie Tarnowa **Mroza** w obronie i **Anioła** w pomocy, z reprezentacji Krakowa podobał się **Jakóbik, Sycz i Pamuła.** Sędziował słabo p. **Honig.**

POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI ZOSTAJE W POZNANIU

Poznań, 13 września (Tel.). W niedzielę odbyło się w Poznaniu oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem *walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego.* — Obrady *trwały niemal przez 9 godzin.* Dyskusja byłaby niewątpliwie krótsza, gdyby niektóre wnioski zarówno ze strony P. Z. B., jak i klubów były dokładnie przygotowane.

Obrady zagaił prezes PZB *dyr. Kuczyk*, poczem przewodnictwo objął por. *Szyba* ze Lwowa. Obecni byli delegaci Warszawy, Śląska, Krakowa, Poznania, Lwowa, Łodzi, Lublina, Wilna i Pomorza. Nieobecni byli delegaci: Stanisławowa, Białegostoku i Wołynia.

Sprawozdania ustępującego zarządu nie odczytano, gdyż Związek przesłał je na kilka tygodni przedtem do poszczególnych okręgów i prasy. Dodatkowe sprawozdanie złożył jedynie *prezes Kuczyk*, stwierdzając, iż nie może podzielić zarzutów, czynionych członkom zarządu w związku z Olimpjadą i uważa, że zarówno p. *Cynka*, jak i *trener Smith* swoje obowiązki wypełnili w zupełności Cały zarząd ma czyste sumienie, że zrobił wszystko, aby wystawić do zawodów jak najlepiej przygotowaną drużynę.

W związku z wypadkiem Chmielewskiego stwierdzono, po wyjaśnieniu *dr Rettingera*, że Chmielewski walczył wbrew decyzji lekarza, a na prośbę trenera Smitha tak, że winę jego powtórnej kontuzji, odniesionej podczas treningu, ponosi zarówno sam Chmielewski, jak i trener Smith.

Na wniosek komisji rewizyjnej *uchwalono udzielić ustępującemu skarbnikowi oraz całemu zarządowi PZB absolutorjum.* Przeciwko temu wnioskowi *głosowali jedynie delegaci Warszawy.*

Następnie uchwalono

kilka zmian statutu,

a m. in. nowy sposób *punktowania rozgrywek klubowych*, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, które to punkty stanowić będą jednocześnie ilość głosów na poszczególnych walnych zgromadzeniach dla klubów. Uchwalono dalej, że zawody prowadzić ma dwóch sędziów, przyczem jeden będzie sędziował w ringu, a jeden na punkty.

Sędziowanie ma być jawne.

Określono dalej *wagę dla poszczególnych kategoryj*, a mianowicie kolejno od wagi muszej do ciężkiej 51, 54, 58, 62, 67, 73 i 80 kg oraz wagę ciężką powyżej 80 kg.

Uchwalono większością głosów, że przy zmianie barw klubowych przez zawodnika na terenie jednego okręgu konieczna jest *zgoda zarządu O. Z. B.*, od którego orzeczenia przysługuje odwołanie do P. Z. B., przy zmianie natomiast barw klubowych na terenie dwóch okręgów konieczna jest *zgoda P. Z. B.*, od orzeczenia którego nie można się odwołać.

Wniosek Lublina *o przeniesienie siedziby PZB do Warszawy*, mimo, że Warszawa uprzednio przedstawiła proponowany skład zarządu z *płk. Kilińskim*, jako prezesem na czele,

upadł większością głosów 206 na 146.

Za przeniesieniem głosowała jedynie Warszawa i Lublin

Z kolei przystąpiono do

wyboru nowego zarządu.

Po dłuższej dyskusji zmieniono jeszcze skład zaproponowany przez komisję-matkę z powodu wycofania się przedstawicieli Sokoła poznańskiego.

Nowy skład zarządu stanowią: *prezes dyr. Kuczyk*, wiceprezesi: major Mierzyński i por. Łapiński, sekretarz Łukaszewski, skarbnik Chmielnik Tadeusz, przewodniczący wydziału sportowego Rybarczyk, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich Bielewicz, kapitan sportowy Cynka, gospodarz Buczyński, kronikarz Urbaniak, referent zdrowia dr Schultz, ławnicy: inż. Dikman i Nowicki. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Stauswurzla, Jaworskiego i Pawłowskiego.

Uchwalono nawiązać kontakt z *Norwegją, Danją, Belgją, Szwecją i Finlandją* celem zorganizowania międzypaństwowych spotkań pięściarskich. Projektuje się również wysłanie drużyny na *mistrzostwa Europy do Rzymu.*

Uchwalono

reformę rozgrywek o mistrzostwa indywidualne Polski.

Mistrzostwa rozegrane zostaną początkowo w 4-ech grupach, a mianowicie: 1) Warszawa, Białystok, Wilno, 2) Lwów, Wołyń i Lublin, 3) Poznań, Pomorze, 4) Kraków, Śląsk i Łódź. W poszczególnych grupach mistrzostwa w ciągu miesiąca kwietnia zorganizują Białystok, Lublin, Pomorze i Kraków. Finały, do których zakwalifikuje się z każdej grupy po 8 zawodników, rozegrane zostaną następnie w Katowicach.

W dalszych wnioskach uchwalono na wniosek okręgu lwowskiego *skasować okręg stanisławowski* i przyłączyć go jako podokręg do okręgu lwowskiego. Pozbawiono *podokręg tarnopolski* prawa podokręgu i przychylono się do zmiany nazwy K. S. Skoda na K. S. Okęcie z tem, że w najbliższych dniach wszyscy zawodnicy podpiszą nowe karty zgłoszenia do P. Z. B.

Oddalono wniosek Cuiavii o przywrócenie praw amatora zawodowemu pięściarzowi *Jóźkowiakowi.*

Delegat Warszawy wniósł nagły wniosek o darowanie reszty kary, nałożonej na zawodnika Majchrzyckiego, która upływa z dnim 4 października br. Prezes Kuczyk złożył oświadczenie, że zarząd P. Z. B. sam w ciągu tygodnia karę uchyli, wobec czego delegat Warszawy wniosek swój wycofał.

Po załatwieniu szeregu spraw drobniejszych, walne zebranie zamknięto.

Regaty wioślarskie młodzieży szkolnej w Wilnie

Wilno, 13 września (Tel.). W Wilnie odbyły się regaty wioślarskie kajakowe *o mistrzostwo młodzieży szkolnej okręgu wileńskiego.* Regaty cieszyły się *ogólnem powodzeniem.* Przedbiegi trwały dwa dni, trzeciego zaś odbyły się biegi finałów. Biegi te były rozegrane na dystansie 1000 i 800 m. W regatach brały udział osady chłopców i dziewcząt. Na brzegu Wilji około przystani szkolnej zgromadziło się *około 2.000 widzów.* Przybył również nowomianowany kurator okręgu szkolnego *Godecki.* Organizacja *ni pozostawiała nic do życzenia.* Prowadził regaty *prof. Niewiadomski.*

Poziom poszczególnych biegów był wyższy niż w ub. roku. Z rozmowy z p. kuratorem można było wywnioskować, że *położy on większy nacisk na sport wioślarski wśród młodzieży szkolnej, a nie będzie popierał sportu kajakowego*, co ma ogromne znaczenie dla rozwoju sportu wioślarskiego na Kresach.

W biegu czwórek półwyścigowych zwyciężyła osada państwowej szkoły technicznej w składzie: *Jarmułowicz, Grabowski, Trojanowski, Dubanowicz*, sternik *Adamowicz.* 2) Państw. gimnazjum mechaniczne.

W biegu dwójek półwyścigowych ze sternikiem: 1) *Państw. szkoła techn.* w składzie: *Dunowski, Tkurcab*, sternik *Tichor.* 2) Osada tej samej szkoły.

W biegu czwórk ze sternikiem (dziewczęta): 1) *Ogudirusówna, Krzecińska, Czernicka, Seydlerówna.*

W biegu kajaków (chłopcy): 1) *Białobłocki, Pawłowski* (gimn. Ad. Mickiewicza), 2) Krępski i Nencki (gim. Ad. Mickiewicza).

Tegoroczne regaty wioślarskie młodzieży szkolnej wykazały *ogromny zapał młodzieży.* Sądzić należy, że w przyszłym roku regaty te będą zorganizowane na wiosnę, a potem dopiero mistrzostwa odbędą się w jesieni. Jednorazowe organizowanie regat dla młodzieży szkolnej *absolutnie nie wystarcza.*

Pasmo zwycięstw Cracovii przerwane

Garbarnia wzmocniona Habowskim, bije biało-czerwonych 5:3 (4:1).

Proklamowany na wczoraj dzień KOZPN-u nie udał się. Mecz pomiędzy reprezentacją krakowskich klubów ligowych a niepokonaną w tym roku Cracovią, rozegrany został **w skromniejszych ramach.** Udział ze strony Ligi wzięła tylko **Garbarnia,** wyjątkiem był z Wisły Habowski, który też przyczynił się w dużej mierze do sukcesu odniesionego zasłużenie przez Garbarnię.

Również i Cracovia nie dysponowała w tym dniu swoim normalnym składem, to też mecz nie przedstawiał ciekawego widowiska.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Liga: Włodek, Stankusz—Pazurek II, Lesiak—Wilczkiewicz—Soldan, Riesner—Pazurek I—Woźniak—Zaręba—Habowski. Cracovia: Pawłowski, Lasota—Pająk, Bialik—Gruenberg—Ziżka, Zieliński—Chudzik—Madryga—Majeran—Zembaczyński.

Pierwsze minuty gry stoją pod znakiem przewagi Garbarni, która żywiołowo atakuje. Pierwsza bramka pada już w 10 min. po rzucie karnym, egzekwowanym przez **Riesnera.** Cracovia w kilka minut potem uzyskuje wyrównującą bramkę z pięknego strzału **Majerana.** Lepiej pracuje napad Garbarni, której w wielu wypadkach pomaga Pawłowski, grający dla trybun. Liczne ataki, przeprowadzone prawą stroną, przynoszą Garbarni **3 bramki, strzelone w krótkich odstępach czasu przez Pazurka (2) i Zarębę.**

Po pauzie Cracovia zmienia skład, wzmacniając go widocznie. Wychodzą Malczyk, Korbas i Kossok, który jednak wkrótce opuszcza boisko po odniesionej kontuzji. Teraz Cracovia ma więcej zgry, lecz wypad Garbarni zwiększa jej stan posiadania przez **Zarębę.** Cracovia dąży z ambicją do zmniejszenia porażki i uzyskuje bramki przez **Malczyka i Ziżkę** z rzutu wolnego z 25 m.

Na wyróżnienie zasługuje w Garbarni cała linja ataku i **Lesiak** w pomocy. W Cracovii nie było tym razem jaśniejszych punktów Sędziował p. **Heltner.**

KRAKOWSKA PIŁKA NOŻNA

Kraków, 14 września.

Trzecia niedziela mistrzostw piłkarskich Krakowa przyniosła już większe niespodzianki. Grająca dotychczas doskonale rezerwa Wisły uległa niespodziewanie Koronie, tracąc pierwsze **punkty.** Krowodrza pokonała również niespodziewanie Nadwiślan, **Makkabi** zaś rozprawiła się gładko z Garbarnią, a to samo uczyniły Fablok i Podgórze ze swymi przeciwnikami. Fatalnie wypadło losowanie dla Zwierzynieckiego, który już po raz trzeci zrzędu pauzuje, nie mając dla siebie przeciwnika. Ze smutkiem nadmienić należy, że na 4 spotkania w klasie A,

dwukrotnie interwenjowało pogotowie ratunkowe

i to w wypadkach bardzo poważnych. Czas wreszcie nadszedł, aby sędziowie wzięli się odpowiednio do roboty. Wyniki są następujące:

Makkabi—Garbarnia I B 4:0 (1:0). Garbarnia natrafiła na doskonale dysponowane trio obronne Makkabi. Po przerwie zawodnik Garbarni **Dybel kopnął Künstlera ,łamiąc mu nogę** (wyglądało to na rozmyślność!). **Poszkodowanego odwiozło pogotowie do szpitala.** Bramki uzyskali: Eilbaum (2) i Hauptman (2).

Podgórze—Wawel 3:1 (2:0). I na tym meczu **interwenjowało pogotowie ratunkowe,** udzielając pomocy **Kasinie z Podgórza,** któremu obrońca Wawelu rozbił nos łokciem. Bramki uzyskali: Chodur (2) i Kasina (1), a dla Wawelu: Wróbel. Słaby sędzia dr. Lustgarten.

Fablok—Olsza 2:0 (1:0). Przewaga gospodarzy, którzy uzyskali zasłużone zwycięstwo ,zdobywając bramki ze strzałów Rusina i Kuli.

Korona—Wisła I B 4:2 (0:0). Do przerwy obie drużyny grają słabo, po pauzie Korona uzyskuje zwycięstwo przy pomocy słabego bramkarza Wisły. Bramki uzyskali: Szary (3), Kochański (1), a dla Wisły: Obtułowicz i Gracz.

Krowodrza—Nadwiślan 1:0 (0:0). Decydująca bramka padła z rzutu karnego tuż po przerwie, a egzekwował go Maciarz.

W klasie B. Nowowiejski—Legja 3:1 (1:1). Bramki uzyskali: Gwizdowski, Józefiak i Bobrowski. **Hagibor—Sparta 3:0 (1:0).** Bramki uzyskali: Fingerhut i Guter (2). Sparta grała w dziesiątkę.

Finały mistrzostw tenisowych Wielkopolski

Poznań, 13 września (tel.). W niedzielę rozegrano na kortach Wojskowego Klubu Sportowego **finałowe rozgrywki tenisowe** o mistrzostwo Wielkopolski. Rozgrywki nie cieszyły się wielkiem zainteresowaniem miejscowej publiczności.

W grze pojedynczej panów **Spychała** pokonał Bełdowskiego 9:7, 6:2, 6:3. W grze podwójnej panów **Spychała i Bełdowski** zwyciężyli parę Warmiński i Ksawery Tłoczyński 6:2, 6:1, 6:3. W grze pojedynczej pań **Głowacka** zwyciężyła Łuniewską 6:4, 6:1. W grze podwójnej pań **Głowacka i Łuniewska** pokonała parę Geislerowa i Kokeli 2:6, 7:5, 6:2. W grze mieszanej **Matuszewska i Spychała** zwyciężyła parę Głowacka i Warmiński 7:5, 9:7.

W zawodach tenisowych Warta pokonała Unję ze Swarzędza 4:0.

Mistrzostwa Okręgu krakowskiego w tenisie.

Doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu organizowany przez K. K. T. był **bardzo słabo obsadzony,** a większość graczy wykazała „mizerną" bardzo już jesienną formę Horain i Herbst, którzy mieliby najpoważniejsze szanse ograniczyli się wobec braku treningu do gier podwójnych, a panie Paraffińska i Blanksteinowa zlekceważyły zupełnie zawody wyjeżdżając z Krakowa.

W grze pojedyńczej panów wyniki ćwierćfinałów były następujące: **Ogrodziński — Szyszko 4:6, 6:3, 6:1, Feldman** — Żysmar 6:3, 4:6, 6:2, **Eder** — Moor 6:0, 9:7, **Lechner** — Lauterbach 6:3, 2:6, 6:3.

Półfinały: **Feldmann** — Ogrodziński 6:3, 6:0(!), wielka niespodzianka i sukces gracza K. K. T. **Lechner** — Eder 9:7, 6:2. Finał: **Feldmann** — Lechner 0:6, 7:5, 4:6, 6:1, 6:3.

Słaba forma fizyczna Lechnera była powodem porażki, ale w każdym razie Feldmann grał doskonale i zasłużył sobie na zdobycie mistrzostwa.

Gra pań stała jeszcze na niższym poziomie aniżeli u mężczyzn. a finał, który został przerwany przy stanie 6:0, 3:3 dla Golonkowej stał na poziomie najwyżej II klasy.

Najlepszym juniorem okazał się **Bogatyński** z Cracovii, bijąc we finale Dawida z K. K. T. 7:5, 4:6, 6:2. Inni młodzi jeszcze nie są poważniejszymi tennisistami.

Pokazowy występ **Tarłowskiego** podobał się bardzo stosunkowo licznie (200 osób!) zebranej publiczności. Pokonał on Horaina 6:2, 6:0.

Gier podwójnych jeszcze nie zakończono i w górnej połowie **Horain z Herbstem** zwyciężyli nad Handem i Lauterbachem w półfinale, a przeciwnikami ich będą zwycięzcy meczu Lechner i Ogrodziński lub Eder Feldmann.

Ogrodziński zrehabilitował się w mixcie bijąc ze **Sławihowską** Babirecką i Horaina i jutro rozegra finał przeciw Golonkowej i Herbstowi.

Trójmecz pływacki we Lwowie

Lwów, 13 września (Tel.). Z okazji 10-lecia istnienia skcji pływackiej Pogoni zorganizowany został w krytej pływalni *trójmecz pływacki* z udziałem drużyn jubilata, warszawskiego Delfina, krakowskiej YMCA oraz drużyny piłki wodnej Hasmonei. W ogólnej punktacji trójmeczu pływackiego oraz turnieju piłki wodnej mają YMCA (Kraków) 56 pkt., Pogoń 46, Delfin

Rosemeyer zdobywa Grand Prix w Monza

Medjolan, 13 września (Tel.). Na słynnym torze Monza rozegrano w niedzielę ostatni w tym roku wielki wyścig automobilowy o wielką nagrodę Włoch. Zwyciężył *Niemiec Rosemeyer* na Auto Union w czasie 3.43.25 (135.352 km/godz.), 2) Nuvolari (Włochy) Alfa Romeo 3.45.30.6, 3) Delius (Niemcy) Auto Union 3.44.07.2.

Pery mistrzem Ameryki

Nowy Jork, 13 września (Tel.). Mistrzostwo Ameryki w grze pojedyńczej panów zdobył *Perry*, bijąc w finale Budge'a 2:6, 6:2, 8:6, 1:6, 10:8. W półfinałach Perry pokonał Granta 6:4, 4:6, 7:5, 6:2, a Budge Parkera 6:4, 6:3, 6:3.

Mistrzostwo w grze pojedyńczej pań zdobyła *Alice Marble*, bijąc w finale Pedersen 6:1, 6:1.



PO RAZ TRZECI BERLIN—WARSZAWA

Berlin, we wrześniu.

Kartki z podróży i listy z drogi pisane do osób najbliższych, do matki, żony, siostry, przyjaciela — są zawsze źródłem najczystszej radości i wieści najbardziej aktualnych, choćby we względnem zresztą pojęciem czasu były one Bóg wie, jak stare i choćby w czasie podróży urosła im długa, siwa broda. Cóż znaczy wtedy nieistotna, mikroskopijna dla naszych uczuć różnica w transporcie: dwie godziny pocztą lotniczą z Berlina, czy 4 tygodnie wędrówki w worku pocztowym dookoła całego niemal świata. List jest listem i taki sterany długą podróżą dokument otwieramy z tem większem wzruszeniem.

Korespondencja redakcyjna dla dziennika z aktualnego wydarzenia wieloetapowego jest *anachronizmem* i powinno się ją wogóle znieść. Najszybszy list przyjdzie zawsze zapóźno. Nie można powiedzmy w czwartek zawracać ludziom głowy tem, co było we wtorek, podczas gdy równocześnie czytają obok olbrzymiego tasiemca — telefonicznego solitera o tem, co było we środę.

W tygodniku jest *jeszcze gorzej*, bo na pisanie listu z wyścigu Warszawa—Berlin jest w dniu pierwszym, drugim, trzecim i czwartym jeszcze — zawcześnie. Jeszcze nie można niczego powiedzieć o formie zawodników, szansach, organizacji, taktyce, zdolnościach strategicznych dowództwa. — Jeszcze nie da się zanalizować sytuacji i wziąć ją pod mikroskop objektywnej — a więc zawsze okrutnej i bezlitosnej — krytyki. Pryzmat, przez który przebijają się promyki zdarzeń, jest jeszcze niedoszlifowany.

Ciekawe oko dziennikarza, zaprószone pyłem z gościńca, nie widzi w pierwszej chwili drobnych zakamarków psychiki zawodnika, w których kryją się najważniejsze przyczyny jego sukcesów i niepowodzeń, a pękaty notes, przygotowany przezornie już w domu, pozostaje nietknięty w dziewiczej bieli, bo — zapomnieliśmy w hotelu ołówka, którego nie zostawi nam napewno na kamieniu przydrożnym życzliwa i długa ręka pomocy technicznej.

Ileż razy zazdrościmy kolarzom my dziennikarze, ludzie, którzy obrali zawód, co tak kruchą — bo... papierową ma podstawę, tych pakuneczków z jedzeniem, czy owocami, tych bidonów z herbatą lub kawą, zostawianych dla nich na szosie, czy w rowie, na stopniu auta i na ściętym pniaku drzewnym. Ileż razy żałujemy ich serdecznie, gdy rozpękająca się z pragnienia skóra nie może nasycić łaknienia wody, lub skręcone z głodu kiszki wiją się jak żmije, gdy nie znajdą tych życiodajnych darów nieznanego opiekuna. My pomóc im nie możemy, bo według regulaminu jesteśmy *„osobami nie biorącemi udziału w wyścigu"*, ale też zato nikt nie napisze za nas sprawozdania...

Dlatego: do rzeczy! Nawet uwzględniwszy cały ten sentymentalno-łzawy a grubo przydługi wstęp, można już było po dwóch etapach wyścigu powiedzieć całkiem zdecydowanie, poprostu na ślepo, z zawiązanemi oczyma: *my i w tym roku nie wygramy*.

W żadnym wypadku! Ba — więcej: będzie *gorzej, niż tamtego roku*, choć kolarze zrobili przecież *szalone* — rzekomo — *postępy w porównaniu z rokiem ubiegłym*. —

I pomijając wszystkie ewentualne niedociągnięcia, które były i może jeszcze będą, rzućmy odrazu wytłumaczenie najbardziej istotne i najbardziej sportowe: Niemcy wygrali, bo *są grubo lepsi*, są w *fantastycznej formie*. Złożyła się na nią taka przemoc czynników, że aż ciarki przechodzą na myśl, że naród ten nie przygotowuje się przecież tak starannie i z takim nakładem pieniędzy *tylko w sporcie* i *tylko do tego wyścigu*. Przecież choćby te szosy asfaltowe i autostrady budowano napewno nie dla kolarzy na wyścig Warszawa—Berlin. Przecież kiedyś przejadą po nich kolumny ciężkich samochodów pancer... eh, dajmy spokój! To tutaj naprawdę nie należy i przytłumiłoby głuchym warkotem wojennym cichutki szelest wąskich gum wyścigowych, pracujących wytrwale nad kosmetyką szosy.

I w tym wyścigu powtórzyła się stara, oklepana historja, a mianowicie, skoro zawody się wygrywa — wygrywają je *zawodnicy*, w danym więc wypadku kolarze. Nie kierownictwo drużyny, nie ofiarna praca opiekunów, lekarzy, trenerów, mechaników. Nie wspaniały gest kilku kierowców-dżentelmenów, którzy ofiarowali z zadziwiającą lekkomyślnością swe wozy, swój czas i swe zdrowie (jest taki, co jedzie z nami przy kierownicy ze — złamaną ręką) poto, by pełnić w wyścigu funkcje chłopców do posyłek i nianiek rozwożących bańki z mlekiem i kawą. A więc nie ci wszyscy naprawdę sfiksowani pracowincy razem wspólnie z zawodnikami wygrywają zawody w zgodnym wysiłku — ale kolarze.

Natomiast, gdy się przegrywa, wiadomo odrazu: *Związek*. Albo — *prezes*. Albo *kapitan sportowy*. W najlepszym wypadku *„befsztyk"*, bo i tu są takie kwestje, czy złamane widełki, „nawalona" guma, pedał, przerzutka, łańcuch, piasta, szprychy.

Tak jest przeważnie zresztą wszędzie, ale chyba w najbardziej typowem, w rasowo najczystszem wydaniu występuje to *u nas w Polsce*. Może być tak wszędzie tylko nie w Niemczech i to jest mimo wszystkich, znanych przecież przyczyn, dla których jest tak a nie inaczej — *zastanawiające*. Na przemiłej wizycie kierownictwa polskiego i dziennikarzy u konsula Rzplitej w Pile p. *Drobniaka* określił to jeden z panów, siedzących przy „lampce wina", w ten sposób: „Jeślibyśmy wzięli jakiegokolwiek kolarza niemieckiego i „zalali" go, ale tak zupełnie — w pestkę, tak, aby już nie mógł mówić frazesów, ale najprawdziwszą prawdę i spytali go, dla-

Na lewo: Start wyścigu Berlin—Warszawa w Berlinie. — Poniżej: Drużyna polska przed startem w Berlinie. Przed drużyną stoi wiceprezes P. Z. T. K. p. Radwański.



czego i dla kogo jedzie w tym wyścigu — przysięgam, że odpowie bez namysłu: dla *Hitlera*, dla *Ojczyzny*, d. *honoru Niemiec*.

A u nas?... Mamy przecież do czynienia b. często i niemal wyłącznie z materjałem biednym, mało inteligentnym, a więc tu odgrywa rolę, że m. in. taki chłopak jeden z drugim *dostał urlop* (płatny, wyrobiony bez trudu przez prezesa pułkownika) oraz, że *przejedzie się na wycieczkę do Berlina*, że wreszcie dostanie tam *nowy sprzęt — rower, koła, gumy, ubranie*. —

Szkoda słów. Sytuacja jest jasna. Nie trzeba krzywdzić zawodników. Oni jadą, oni kręcą pedałami, a my wszyscy szwendamy się w autach i prószymy im w oczy, opryskujemy błotem i *podkadzamy* smrodliwą mieszanką benzolu. Im więc należy się naprawdę ten sprzęt, opieka i pomoc, życzliwe słowo i t. d. Należą się im one tak, jak należą się kolarzom niemieckim, którzy też to wszystko mają. Dojrzeliśmy — naszem skromnem zdaniem — do tego, by stworzyć instytucję t. zw. *kolarzy „niezależnych"*. —

Związek, jak nam oświadczył w przyjacielskiej pogawędce wiceprezes p. *Radwański*, pełniący w sposób pełen humoru i taktu funkcję komandora wyścigu pod nieobecność chorego prezesa płk. Gebla — *jest zdania przeciwnego*. Związek uważa, że jest jeszcze *dużo czasu po temu*, że nie stać nas na to i ma inne koncepcje, o których jeszcze nie pora pisać. Nie będziemy się sprzeczać, ale zostaniemy przy swojem zdaniu.

W dzisiejszym składzie osobowym naszej czołówki kolarskiej, przy mentalności tych zawodników, przy tym poziomie intelektualnym i w tych warunkach życiowych w jakich się oni znajdują, *musi wkońcu dojść do półzawodostwa*. Owszem — jest jeszcze inne wyjście: zrezygnować zupełnie *z usług pierwszej klasy kolarzy polskich, zrezygnować z jakichkolwiek ambicyj międzynarodowych, skasować na 2—3 lata wyścig Berlin—Warszawa, bodaj wszystkie wyścigi większe w Polsce*, słowem, rozpędzić to wszystko, co jest teraz na cztery wiatry i — zacząć na *nowo od początku*. Ale *od samego początku!* Od szczeniaków kolarskich, od tych, którzy nie umieją jeszcze wogóle jeździć. Od takich, których trzeba chwycić za siodełko i uczyć wogóle, nie ścigać się, ale siedzieć na maszynie tak, aby nie spadli. I to jest nawet myśl niezła, ale nie warto jej chyba realizować. Po upływie tych dwu lat, będzie bowiem prawdopodobnie *to samo*.

Zasadniczo kolarze nasi nie mogą na pozór narzekać. Mają pomoc fachową, kpt. związkowego, który jedzie z nimi, lekarza do dyspozycji, jeszcze jednego funkcjonarjusza Związku do pomocy, trenera, dwóch mechaników, masażystę i — nawiuteńki sprzęt. O zaprowiantowanie i wszystkie troski z tem związane stara się niezrównany w tej dziedzinie w Polsce „fachowiec", gospodarz Związku p. *Bursztynowicz*, bez którego nie obejdzie się w Polsce *żaden większy wyścig od dwóch dziesiątków lat*.

A więc? A przecież nie idzie, nie wiedzie się, są pewne kwasy w drużynie, coprawda nie tragiczne, oddziaływujące jednak na psychikę zawodników i niszczące do reszty — zespół. A o to głównie idzie i o tem pisze się od trzech lat aż do znudzenia.

Takiego wyścigu nie da się nigdy inaczej wygrać i *rok w rok demonstrują nam to Niemcy*. Teoretycznie wszyscy zawodnicy uznają tę konieczność, w praktyce *bierze w łeb wszelka współpraca już na pierwszym kilometrze każdego etapu*, a właściwie *jeszcze przed rozpoczęciem wyścigu*.

Każdy — z drobnymi wyjątkami — jedzie *dla siebie*, na *własną rękę*, interesuje się przedewszystkiem, o to ile minut przewagi nad nim ma *Zieliński*, czy *Starzyński*, *Kapiak Józef*, czy inny.

Poza rzeczywiście nieszczęśliwą w tym roku jazdą, za którą nie można winić zawodników, decydujący wpływ na załamanie naszych szans już z samego początku ma ta *dziwna obojętność* i *brak ambicji narodowej*. Trzeba wreszcie powiedzieć, że *wymiera zupełnie typ sportowca „przedwojennego"*, który gonił z wywieszonym językiem, gdy miał najmniejszą choćby szansę pomożenia barwom narodowym. Nikt nie chce zostać się z zawodnikiem, który ma defekt, najlepsi koledzy nie chcą dać sobie wzajemnie zmiany w prowadzeniu, albo uciekają z powrotem na kółko po... 200 m. przebytych na przodzie.

Czy trochę życzliwsze podejście do zawodników, którego brak odczuwać się daje w pewnych wypadkach, dałoby nam wygraną? Nonsens. Przegraliśmy wyścig *już w pierwszym etapie*, gdzie pokazało się właśnie w najcięższych warunkach atmosferycznych, o ile Niemcy są do nas lepsi. Ale inny duch w drużynie sprawiłby już choćby to, co było we czwartek na etapie Piła—Poznań, że ktoś wogóle odważył się pomyśleć o rozbiciu słynnego „wachlarza" niemieckiego, że ktoś wreszcie został i zaczekał na kolegę *(Starzyński)*, w rezultacie czego zarówno on jak i Zieliński dociągnęli bez większego trudu z powrotem do czołówki, że nie było już tego bezmyślnego egoizmu i w konsekwencji tej kompromitującej przewagi Niemców. Nie zdało się to na nic narazie, ale niewiadomo, czy takie „rozrabianie" Niemców i powolne kruszenie ich sił nie da wkońcu efektu. —

Zeszłego roku nietylko zawiązywaliśmy walkę, ale i *wygrywaliśmy etapy*. W tym roku jest to *prawie nie do pomyślenia*.

Niemcy są dużo lepsi niż myśleliśmy, a my sami *dużo słabsi*. Niemniej faktycznym przeciwnikiem 12 kolarzy polskich jest *jedne jedyny człowiek wszechstronny i niezwykle rutynowany manager Niemców. „Matze" Schmidt*. Uczył on się swej wiedzy na niezłym uniwersytecie, bo w „Tour de France", jako opiekun zawodowych kolarzy.

Ten fenomen sumienności i niezrównany pedagog niemieckich kolarzy, wychował ich sobie, jak *własne dzieci* i cieszy się też czcią taką, jaką otacza się tylko rodziców. Poświęca się dla nich bez reszty, ale i trzyma ich, jak się to mówi, za gębę. — Niechby się który odważył powiedzieć słowo. Sprałby go chyba własnoręcznie na kwaśne jabłko. I tak jest dobrze. Kochają go i boją się jak ognia. Ale też ma on jakiś psi węch. Jeśli kolarzowi niemieckiemu się coś stanie, ciężarówka jest od niego najdalej o 20 metrów. Jak on to robi, niewiadomo, fakt, że tak jest.

Uwzględniwszy te wszystkie momenty i doprowadzenie zawodników do szczytowej formy właśnie na sam wyścig, zrozumiemy łatwo, dlaczego w tym roku idzie *tak źle już nawet na własnej ziemi* i *na naszych szosach*, gdzie Niemcy mieli się przecież „zarżnąć". Prawda — było codziennie lepiej, ale to są *śmieszne drobnostki*. Niemcy są *lepsi na górkach i na zjazdach*, połykają kurz jak fakirzy i *nic sobie nie robią ze złych dróg*. Chce się prawie uwierzyć, że gdzieś po cichu wybudowali sobie odcinek „polskiej" szosy i trenowali na niej od rana do wieczora.

Na razie tyle i wystarczy chyba. Teraz pójdziemy szlakiem tej wędrówki długiej a żmudnej, przebiegniemy w tempie 55 km. odcinki szaleńczych zrywów na salonowych posadzkach własnych ojczystych rozdrapanych dróg. Proszę się nie bać kurzu i pyłu, poprowadzimy doskonale pod ochroną okularów automobilowych.

Były zielone. Różowe szkła, założone przez niektórych panów w podróży do Berlina, zostały zdjęte szybko już w Szczecinie.

J. Roha.

Starzyński kończy bieg z rowerem na ramieniu na etapie Piła—Poznań.





Kierownictwo drużyny polskiej w Niepokalanowie.



Drużyna niemiecka po przybyciu na metę w Szczecinie.



Wasilewski i Olecki na mecie w Pile.

Na mecie w Pile. Od lewej: Leppich, Schöpflin i Hauswald.



Drużyna niemiecka na mecie w Pile.

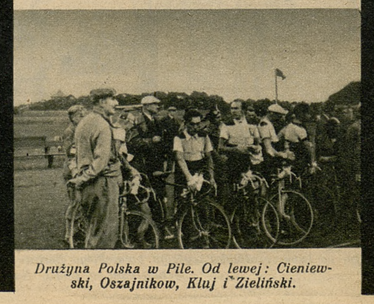

Drużyna Polska w Pile. Od lewej: Cieniewski, Oszajnikow, Kluj i Zieliński.

ZATO W KOLARSTWIE BIJĄ NAS NIEMCY NA GŁOWĘ

6 etapów wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa

Warszawa, 13 września.

Trzeci wyścig kolarski Berlin—Warszawa oddany został w niedzielę w południe pod opiekuńcze skrzydła — historji. Tych sześć dni nieustannej podróży, pełnej przeżyć i wzruszeń, tych stokilkadziesiąt godzin, przebytych wspólnie z wielką rodziną kolarzy — to już przeszłość. Nie można się więc nad tem dłużej zatrzymywać w wartkim prądzie współczesnego życia, ale nie można też przejść nad tem do porządku dziennego tak bez wszelkich skrupułów. Nietylko dlatego, że historję trzeba skrzętnie notować, choćby po kronikarsku, bo inaczej rozpłynie się i zamgli oparem zapomnienia, ale również i z tego powodu, że na niej można uczyć się nieustannie i kontrolować względnie łatwo własnę błędy. Wiadomo — my zawsze mądrzejemy... po szkodzie.

Gdyby to przynajmniej było prawdą. Nie. Ani trochę nie zmądrzeliśmy. Nie nabraliśmy ani krzty rozumu, choć wyścig jedzie się, dzięki Bogu, już *po raz trzeci z rzędu.*

A przytem nie są to żadne cuda, ani sztuki magiczne. Wystarczy przecież

przypatrzyć się tylko Niemcom

i mamy już gotowe najlepsze wzory. Zastosowane, rzecz jasna, bez szablonu, a więc z uwzględnieniem wszelkich odchyleń w psychice naszych kolarzy w porównaniu z zawodnikami niemieckimi muszą doprowadzić do pożądanego efektu.

Powiedzieliśmy już: trzeba dać zawodnikom wszystko, co im się w danym wypadku i w danych warunkach należy. Nie ciaćkać się z nimi i nie nosić ich na rękach, ale też od czasu do czasu pomówić z nimi po koleżańsku, jak równy z równym. I — koniecznie — zastosować system dużej pobłażliwości i wreszcie trzeba wydać grosz *na potrzebne wydatki.*

Druga strona medalu: zawodnicy nasi, po tem, co pokazali na pierwszych trzech etapach, reprezentowali, z małemi wyjątkami,

zespół zawodników,

którzy nie dorośli jeszcze do takiego wysiłku. W czwartym etapie z Poznania do Kalisza okazało się w całej rozciągłości, jak względna jest prawda i jak można się mylić. Wszystko było inaczej, wszystko szło, jak z płatka. Przegraliśmy już tylko z różnicą trzech minut, przyczem była ona tylko efektem wyczerpania *Wasilewskiego,* względnie przygody — bo inaczej tego nazwać nie można — *Zielińskiego.* Gdyby nie to, bylibyśmy gorsi od Niemców o ułamki sekund. Tak właśnie przedstawia się różnica prawdziwa między nimi i nami. Margines: naturalnie na *naszych szosach.*

Na asfalcie jesteśmy gorsi o całe niebo.

W Polsce jesteśmy zupełnie równi, a ułamki sekund różnicy wypływają nie tyle z drobnego wzniesienia na rzecz Niemców w mapce graficznej, którąby przedstawiała wykres poziomu jednej i drugiej drużyny, ile

ze wspólnych błędów kierownictwa i zawodników.

Narazie zaczepimy tylko o drobnostki, które są jednak drobnostkami *tylko pozornie.* Narastając stale, kładą się grubemi warstwami na siebie, *decydując w sumie o — wszystkiem.*

A więc: etap pierwszy, drugi i trzeci — *nie było planu walki,* względnie próby choćby przeprowadzenia faktycznego tego potworka taktycznego planu, jaki rzekomo stworzono. Kolarze nasi jechali w defensywie, a tutaj wszelki plan jest coprawda zbyteczny, poprostu niepotrzebny. Na co się może przydać, skoro

zgóry zdecydowaliśmy się na porażkę.

Ale o generalnym ataku Niemców na asfalcie, który miał im zapewnić już w pierwszych dniach wszelką swobodę ruchów na naszych szosach, *wiedziało się już oddawna, bo od trzech lat conajmniej* i mieliśmy odpowiedzieć tem samem.

Rezultat? *Trzy kwadranse przewagi Niemców już w Szczecinie.*

Nikt nie umiał zmusić zawodników do wysiłku i wydobyć z nich sto procent możliwości. Etap upłynął jednak w potwornych warunkach atmosferycznych, wśród ulewy nieludzkiej i to jest okoliczność *łagodząca,* którą przyjmiemy jako moment zaskoczenia.

Ze Szczecina do Piły nie było już jednak tego usprawiedliwienia, a efekt końcowy był *taki sam, jak w Szczecinie.* Zmniejszenie liczby minut przewagi niemieckiej *nie mówi niczego.* Na trasie był obrazek rodzajowy tak sam, jak we wtorek. Na przodzie zwarty wachlarz niemiecki, falujący nieustannie z wojskową sprawnością i zadziwiającą precyzją, z tyłu *zdziesiątkowana drużyna polska, rozbita na drobne grupki,* operujące na własną rękę, nie powiązane żadną myślą i żadną wspólną idea. Każdy szedł tylko dlatego, że musiał i szedł tak, byle tylko dojść do końca i wykpić się z całej afery.

To nie są pytania retoryczne. Takie słowa padały faktycznie z ust zawodników. Nikt zresztą na nie nie odpowiadał, bo

odpowiedź musiałaby być brutalna.

W Niemczech poszliby, być może, do — obozu koncentracyjnego.

Dalszy szczegółik: dopiero na etapie z Poznania do Kalisza *zdołano zgłębić tajemnicę Niemców w wypadkach defektów.* Tajemnicę, której nie można było ukryć i której też nikt nie ukrywał. Natychmiast pozostawał jeden, albo nawet dwóch zawodników na szosie, by poczekać na kolegę i podciągnąć go potem. Efekt był wspaniały.

Niemcom nie brakło nigdy na mecie nikogo,

przybywali falangą całą na pierwszych miejscach, z wyjątkiem jednego, dwóch kolarzy, przeznaczonych na pożarcie zgóry. A i ci byli bardzo daleko od ostatniego miejsca. *Najgorsi Niemcy mieli za sobą mniejwięcej 10 lub 11 Polaków!*

Nikt u nas nie potrafił zrozumieć, że przecież w takim wyścigu *wszystko jest jedno, jakie nazwiska znajdą się na pierwszych czterech miejscach,* liczonych w klasyfikacji. Że to jest drobnostka, która interesuje tylko naiwnych — tych, co nie mają pojęcia, jak wygląda naprawdę taki wyścig i — z konieczności — dziennikarzy, którzy muszą zatelefonować do redakcyj, kto przyszedł pierwszy, kto drugi i kto dziesiąty. Najlepiej byłoby *skasować zupełnie klasyfikację indywidualną i wymienianie nazwisk.* Najlepiej dla nas, bo Niemcy nie interesują się tem wcale, nasi w pierwszym rzędzie *tylko tem.* U nich hasło brzmi: Niemcy na przodzie. U nas dla każdego zawodnika z osobna: *który z naszych jest przede mną.*

Tylko dlatego mogło się stać, że *Kapiak* Mieczysław, jadący zresztą w tym roku słabo i bez porównania gorzej od swego młodszego brata Józefa, szedł z Berlina do Szczecina długie, długie kilometry całkiem *samotny,* a we środę ze Szczecina do Piły znowu sam, jak palec, przez 175 km na... 183 km, jakie miał ten odcinek. Złamał widelec tuż po starcie, a ponieważ ciężarówka, która reprezentuje aprowizację, stację lekarską i warsztat mechaniczny, musiała odjechać z jedzeniem na punkt wyżywienia w Neuwedel (100 km) od Szczecina, *Kapiak był stracony.* Zanim dogoniono ciężarówkę — bądź co bądź 100 km — zanim wróciła ona i przesadziwszy mechanika na auto osobowe, pchnęła go do Kapiaka, minęło 2 godziny, tem bardziej, że zawodnik, zniechęcony długiem czekaniem, poszedł się posilić i pomoc, nie znalazłszy go na szosie, dojechała aż do samego Szczecina z powrotem. Zguba odnalazła się wreszcie gdzieś na 20 km, które *przeszedł Kapiak piechotą.*

Wraz z jednym kolegą niemieckim ustąpiłem swego miejsca w aucie dla mechanika i skrzyni z narzędziami. Zawodnik był ważniejszy, choć ratowanie go było *beznadziejne.* Jadąc w ciężarówce, miałem możność zetknięcia się z dyktatorem kolarzy niemieckich, *„Matze" Schmidtem.*

— Nie ratowałbym już w tych warunkach Kapiaka — powiedział — i kazałbym mu wsiąść do auta. Nie wolno poświęcać jedenastu zawodników, jadących na przodzie, dla *jednego, który jest stracony.* Co zrobicie, gdy komuś w czołówce się coś stanie? Znowu będzie czekał 2 godziny, zanim ciężarówka zdąży wrócić. Nonsens, największy nonsens!

Matze był zdenerwowany widocznie i wściekły. *Uczciwość zawodowa wzięła górę nad wszelkiemi rozumowaniami logicznemi,* które przecież kazały niewątpliwie cieszyć się z takiego obrotu sprawy i zagrożenia wszystkich kolarzy polskich na przodzie zmorą braku pomocy technicznej w razie wypadku.

Matze jest urodzonym genjuszem manażerskim dla kolarzy w wyścigu wieloetapowym, ale tym razem nie miał racji. Pomyłka jowialnego manażera polegała na tem, że myślał po niemiecku. Niemcy mają w zespole *12 wspaniałych kolarzy* i mogą z jednego zawsze zrezygnować. My mieliśmy w wyścigu faktycznie tylko *trzech, czterech* i nie wolno nam było poświęcać nawet jednego palca Kapiaka. To było posunięcie właściwe: jedynie możliwe. Tem bardziej, że pozostali zawodnicy, zważywszy właśnie odjazd ciężarówki, otrzymali gumy zapasowe ze sobą. A gdyby któryś z nich złamał również widelec, albo ramę, co wtedy? Trudno. Zawodnik, który ma taki defekt, jest i tak w danym etapie stracony. I tak musi przyjść ostatni. Idzie o to, aby przyszedł wogóle i szedł na drugi dzień dalej. A o to nie było obawy, wcześniej czy później znalazłaby go wracająca z powrotem ciężarówka.

Błąd leżał gdzieindziej. Nie należało wogóle wysyłać ciężarówki naprzód. Nie wolno było tego ryzykować. No dobrze, co jednak zrobić z jedzeniem, jak przewieźć to wszystko? A nie była to zabawka — 100 km. O to powinien się był martwić ten, do kogo to należało. Ale wyjście było na to różne, a tymczasem efekt końcowy taki — zawodnicy polscy w *Neuwedel nie otrzymali jedzenia...*

Niemcy mieli racje żywnościowe przygotowane w woreczkach płóciennych, zawieszonych na długiej wstążce. Zawodnik przyjeżdżający wystawiał w pędzie rękę, zarzucono mu na nią torbę i hops — już pętla torebki siedziała na ramieniu. Naszym podawane sznycle zawinięte w papier — podawano je z ręki. Nie chwycił tego nikt z przejeżdżających kolarzy, przepraszam, chwycił jeden i ten się przytem... *wywalił na ziemię, jak długi.*

Napój przygotowany był w dwóch dużych bańkach. Jak sobie to wyobrażano. Że nasi zawodnicy zejdą z roweru, aby nalać sobie herbaty, czy kawy do bidonu z tej wielkiej bańki, w chwili gdy Niemcy tego nie zrobią i nie zejdą z maszyn? Trzeba było o tem myśleć, Niemcy bowiem naturalnie nie zeszli i przejechali w pędzie. Zaopatrzono ich w picie i tak. Jak? Patrz wyżej. Niema cudów na świecie, trzeba tylko już nie myśleć, bo robią to za nas Niemcy, ale patrzeć. Szeroko rozwartemi oczyma patrzeć, podziwiać i uczyć się. Te drobnostki to rzeczy podstawowe zasadnicze, od tego zaczyna się wszelka praca, tak, jak w szkole uczymy się naprzód abecadła. Nasi kolarze siedzą przez trzy lata w tej samej klasie, ciągle jeszcze w freblówce.

Tak można ciągnąć bez końca. Obopólne nie-

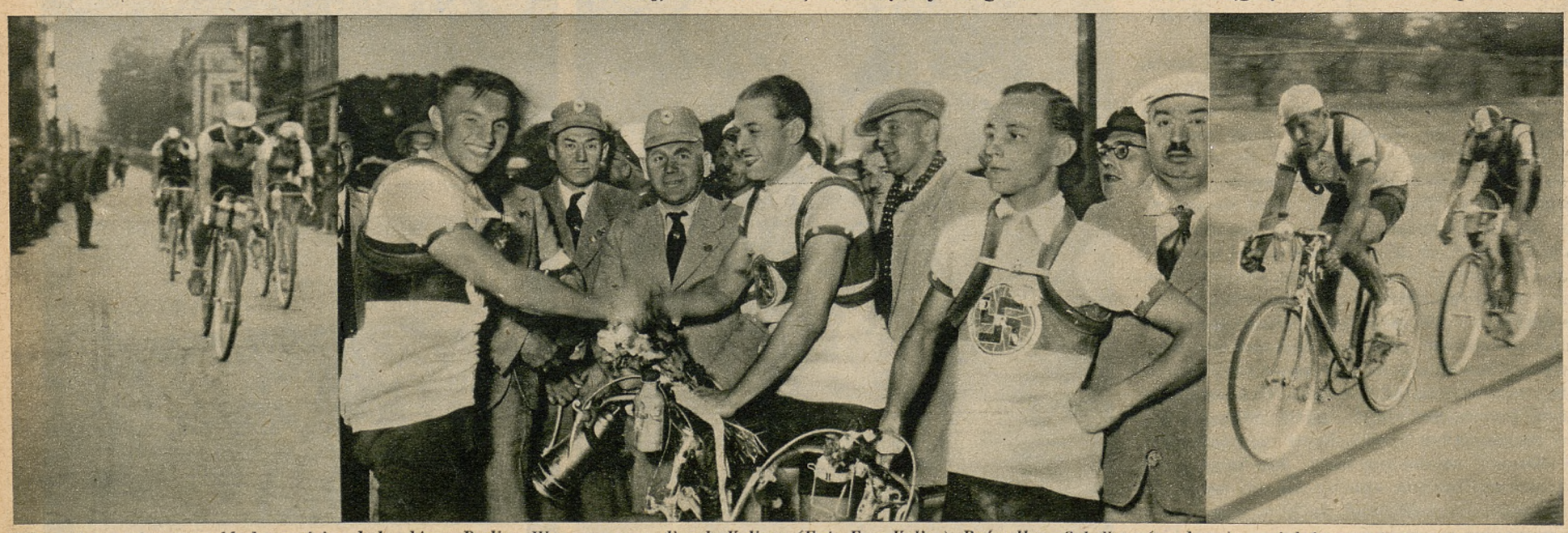

Powyżej na lewo: czołówka wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa na ulicach Kalisza (Foto-Fox Kalisz). Pośrodku: Scheller (na lewo) gratuluje zwycięstwa etapowego Schultzemu w Łodzi. Na prawo: Schultze i J. Kapiak wpadają jako pierwsi na tor helenowski w Łodzi.

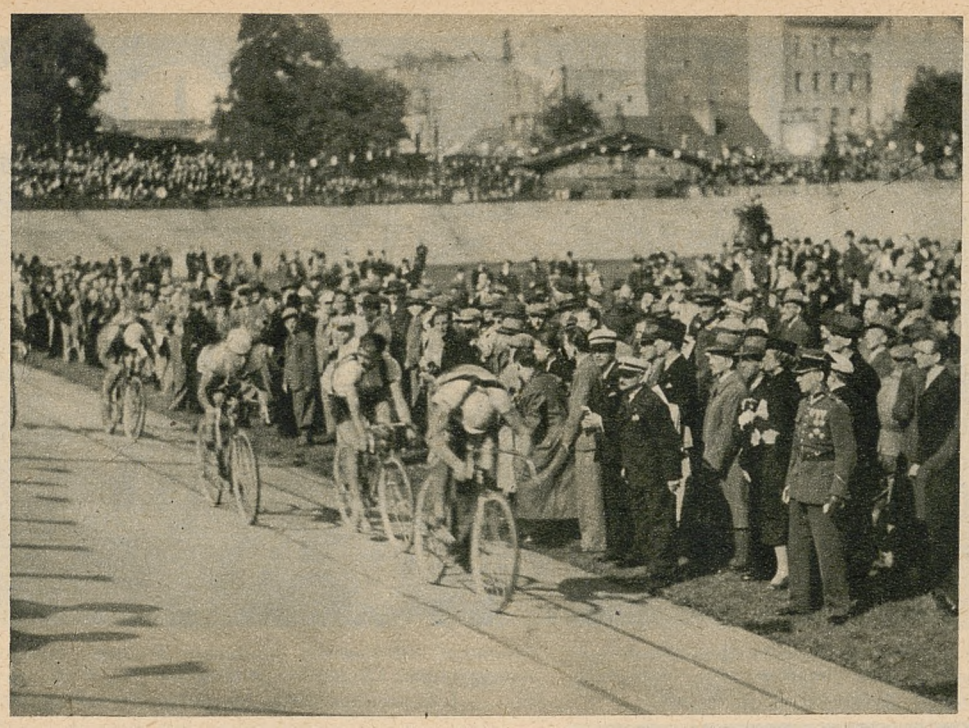



Powyżej na lewo: ostatnie metry wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa na torze dynasowskim. Na prawo: polska drużyna kol. po zakończeniu wyścigu na Dynasach.

Na ostatnim etapie

Warszawa, 13 września. (Tel) Ostatni etap okradł nas z wszystkich iluzyj, które uparcie czepiały się mózgu, mimo codziennej nauczki, mimo codziennych batów, jakie sprawiali Niemcy naszym kolarzom, aczkolwiek robili to na terenie Polski już bardzo dyskretnie. Minuty przewagi w klasyfikacji zespołowej topniały z dnia na dzień coraz bardziej, by przemienić się w Łodzi na trzy sekundy tylko, które po początkowych dziesiątkach minut wydawały się nam objawieniem.

Kolarze, zasugerowani tą ułudą stałej dyskrecji i równania w dół, przyrzekali, że na ostatnim etapie z Łodzi do Warszawy *musi zwyciężyć Polak*. Liczono na to, że skoro J. Kapiak mógł być w sobotę drugi, to chyba w niedzielę, gdzie w grę wchodziła specjalna ambicja, przyjedzie do rodzinnego miasta chyba pierwszy.

Tymczasem Kapiak Józef *w niedzielę się nie liczył*. Zaskoczony defektem, nie zdołał dociągnąć do czołówki, mimo pomocy brata; Mieczysław Kapiak po raz pierwszy może od samego początku wyścigu jechał jakoś szczęśliwie i miał wreszcie szanse podreperowania swego mocno nadszarpniętego prestiżu. Miłość braterska i obowiązek pomocy, który ciążyłby na nim, gdyby nawet nie szło o własnego brata, pozbawił go możliwości, jakie dał mu los po 6 dniach doświadczenia jego cierpliwości i przejść niemal hiobowych.

Niemcy byli w sobotę wyraźnie zmęczeni.

Scheller co kilka kilometrów podnosił rozpaczliwie ręce do góry i jechał trzymając je wysoko w powietrzu, szanując je w ten sposób. Wszyscy inni nie robili również wrażenia, jak gdyby mogli rozpocząć teraz dopiero prawdziwy finisz. Inna rzecz, że *nie mieli najmniejszego powodu do zbytniego pośpiechu*, dysponując grubemi minutami przewagi, zbliżającemi się w sumie *do przeraźliwej cyfry 2 godzin*.

To wszystko złożyło się właśnie na ten optymizm w obozie polskim, który okazał się na Dynasach, względnie już na długie kilometry przedtem,

zupełnie nieuzasadniony.

Zapomniano przedewszystkiem, że szosa z Łodzi do Warszawy — z koniecznemi objazdami razem 151.5 km — *znajduje się w doskonałym stanie*. Dało to Niemcom znowu możliwość wygrania ich najmocniejszego atutu wachlarza i wypływającej z niego szybkości.

Wracamy na szosę, wiodącą do Warszawy. O Kapiakach była już mowa. Jeszcze wcześniej

odpadł Olecki,

złamawszy na 5 km przed Zgierzem widelec, a o dalszych 15 km Wasilewski, znokautowany tym samym defektem. Czy panowie mechanicy czasami nie potraktowali swej roli zbyt lekko?

Wkońcu odkleił się od czołówki również *Zagórski*, zmęczony wyraźnie. Pozostało sześciu, a więc ciągle jeszcze dość i *mimo wszystko za mało*. Na nic nie zdało się, że był taki moment, gdy czterech Polaków: Starzyński, Targoński, Cieniewski i Oszajnikow *jechało na przodzie*, prowadząc całą pozostałą resztę. Nic a nic nie zmieniło się przez to w efekcie ostatecznym.

Scheller i Bartoszkiewicz, urwawszy się w Ożarowie, poszli nieprzerwanie aż do samej Warszawy,

nie gonieni przez nikogo.

Tym razem nie było więc nawet takiego podniecenia i zdenerwowania, jak przed Łodzią.

Tam martwiliśmy się, czy Kapiak wytrzyma, czy zdoła wytrwać i odeprzeć na torze w Helenowie atak Niemca Schultzego, za kilkudziesięciu metrami przewagi, zdobytemi na kocich łebkach miejskiego gościńca.

Tutaj to wszystko odpadło. Emocja zjawiła się dopiero wtedy, gdy na tor wpadł

na czele dalszej grupy Oszajnikow.

Dokończenie na str. 14-tej.

dopatrzenia kolarzy i kierowników sumowały się wzajemnie, zagęszczały, narastały i krzyżowały się, by wkońcu rachunek wypadł, wbrew wszelkim zasadom arytmetyki — *ujemnie*.

Jeszcze tylko dwie rzeczy: w czwartek na etapie Poznań — Kalisz wyrwał się *Zagórski na 60 km.* jak szalony i ucieka naprzód. Niemcy nawet nie myślą go gonić. Wiedzą, że to jest *lekkomyślność* i niedoświadczenie zawodnika. Do celu jest jeszcze 115 km.

Natomiast kierownictwo powinno było albo dać mu jeszcze kogoś do pomocy i pchnąć naprzód jeszcze jednego Polaka, albo wycofać go natychmiast do tyłu, aby nie *trwonić niepotrzebnie sił niedoświadczonego chłopca*.

Pierwsza możliwość była nierealna. Niemcy puścili bez zmartwień Zagórskiego, bo wiedzieli, że i tak „spuchnie“ sam jeden uciekając, jak zając. Dwóch naszych nie puściliby i dogoniliby ich łatwo. To właśnie mogło być nawet celowe. Męczyć Niemców takimi fałszywymi alarmami i zrywami, ale trzeba na to poświęcić conajmniej 2 razy po *dwóch zawodników*.

Słowem Zagórski miał natychmiast zawrócić. Tego jednak nie zrobiono i po 20 km. *chłopak nie czuł już nóg*.

Inna rzecz, gdyby to był *Starzyński*. On byłby może zwiał i niktby go już nie zobaczył przed Kaliszem.

Druga sprawa jest już bardziej istotna. Zielińskiemu, jednemu z naszych najlepszych rozlazła się na 90 km. tego etapu rama w ten sposób, *jak gdyby była z gumy*. Zieliński osuwał się powoli na ziemię, jak człowiek, który mdleje. Jedziemy tuż przy nim, już od dłuższego bowiem czasu Zieliński odrywa się co chwilę i zostaje z tyłu. Dociąga potem w pełnym gazie i znowu odpada.

— Co panu jest dzisiaj? — pytamy, widząc zrozpaczoną minę kolarza.

— Nie wiem, właśnie nie mogę zrozumieć. Maszyna mi nie ciągnie.

— Ki djabeł — myślę — czyż on jedzie na motocyklu? Co to znaczy „maszyna mi nie ciągnie“? Przecież zawodnik musi ciągnąć.

W kilka kilometrów okazało się, że Zieliński miał rację. Pęknięta rama — prawdopodobnie wskutek środowej katastrofy, o której zaraz będzie mowa — nie jest tak elastyczna, stwarza inny opór i absorbuje siły zawodnika bez jego wiedzy. Rozwarty kąt rur, porzuconego na szosie roweru świadczył wymownie o niedbałem przygotowaniu maszyn przez mechaników.

Wypadek był właśnie dzień przedtem. 20 km. przed Poznainem upada *Zieliński*, na niego wjeżdża *Starzyński*. Katastrofa ma

skutki fatalne dla Starzyńskiego.

Dotkliwe potłuczenie, symptomy *złamanego obojczyka*. Obaj wstają jednak i jadą dalej. Tuż przed samą bramą stadjonu Sokoła w Poznaniu nowy *upadek Starzyńskiego* — koło całkiem scentrowane. Starzyński nie namyśla się długo, rower wędruje na plecy i *ostatnich 600 metrów na torze przebiega zawodnik wśród lawiny oklasków tysięcy widzów naprzód truchcikiem*, potem powoli, coraz powolniej, by wreszcie tuż po minięciu mety *opaść wezwładnie w ręce śpieszącego na pomoc towarzysza*

Zbliżamy się powoli do końca. Było źle, potem lepiej, już nawet w Kaliszu względnie dobrze. Po raz pierwszy przeprowadzono niemal na 100 procent plan kampanji i wreszcie mieliśmy doskonale sformowany wachlarz polski i to na przedzie, za nim dopiero wachlarz niemiecki ze Starzyńskim, uczepionym na kółku. Mieliśmy próby — pomyślne — mieszania szyków i zamiarów niemieckich, była wreszcie komenda, wysyłająca natychmiast Cieniewskiego na pomoc Oleckiemu i Rittera dla Oszajnikowa. Różnica w klasyfikacji zespołowej— 3 sekundy i to tylko dzięki osłabnięciu Wasilewskiego na 20 km. przed Kaliszem. Trzech Polaków na przodzie o ułamki sekund za Niemcami. Zadowolenie i poprawę ducha w drużynie, wioną w ostatnie dwa dni!

Wiara ta została już w sobotę *podcięta w sposób dość bezwzględny*. Było to jakby uderzenie obuchem w głowę. Tuż przed startem do etapu Kalisz — Łódź

odmówił Zieliński udziału.

Nowa rama, którą dostarczono mu, okazała się dla niego *za niska*, druga też mu się nie podobała, a nie znalazła łaski w oczach mistrza również dalsza rama *pożyczona... przez Niemców*. Zieliński oświadczył, że nie pojedzie i w rozmowie prywatnej ze mną starał się obronić swój punkt widzenia.

Trzeba przyznać, że argumenty, wysuwane przez niego nie są bez pewnego ale, mimo to jednak decyzja Zielińskiego jest takiem curiosum z punktu widzenia dyscypliny, że jedyną możliwą odpowiedzią na to było *odesłanie go z Łodzi, dokąd przybył ciężarówką, do Warszawy do domu*.

Tutaj nie trzeba chyba dłużej tłumaczyć, że wszelkie najbardziej nawet słuszne zarzuty stawiane przez zawodnika na temat nieodpowiedniego dlań sprzętu, są w tak wyjątkowych okolicznościach poprostu śmieszne.

Jak widzimy, sprawozdanie z wyścigu staje się wkońcu jednem *dużem oskarżeniem* i jest przytem posiane tylu nielogicznemi napozór wnioskami, że wydawałoby się: więc jak właściwie, kto winien? Zawodnicy, czy kierownicy, Niemcy czy Matze, deszcz czy asfalt?

Sądzimy, że mimo wszystkich paradoksów jest już *mniej więcej jasne, że*

winni naszej porażki są wszyscy.

Przytem — i tu znowu powstaje dalszy paradoks — wszyscy ci ludzie, bez względu na to, czy siedzieli na twardem, wysokiem siodełku, czy na miękkim fotelu auta, lub na dębowej ławce w ciężarówce, wszyscy oni robili niemal więcej, *niż mogli*.

Było to jednak *niezorganizowane, chaotyczne, rozstrzępione i często nielogiczne*, tak, że w efekcie zewnętrznym znosiły się nieliczne plusy, a piętrzyły wysoko pozycje negatywne w tym rachunku sumienia, jaki wystawiamy naprędce. Tak więc przewiny i zasługi jednej i drugiej strony wyrównywały się ciągle, zmniejszając się po stronie „winien“ dopiero w dwóch przedostatnich etapach, a więc *z Poznania do Kalisza* i stąd do *Łodzi*.

Na trasie Poznań—Kalisz, jak już wsopmnieliśmy, *po raz pierwszy* poszli Polacy *energicznie naprzód*, rozwierając się w szeroki wachlarz przed Niemcami, którzy jechali o jakieś 100 m. ztyłu. Nie miało to, rzecz jasna, żadnego znaczenia, ani w zrozumieniu taktycznem, jako ewentualny punkt wyjścia do jakiegoś wypadu, ani nie przysporzyłoby nam napewno jednej nawet minuty, gdyby plan, którego stworzenie wachlarza polskiego było dopiero początkiem, nie został wypełniony do reszty — na sto procent.

Wszystko udawało się przytem naturalnie w granicach ludzkich możliwości.

Pokonać Niemców nie byliśmy w stanie.

W każdym razie widać było duży postęp i już w piątek przewidzieć można było to, co stało się w sobotę. A trzeba powiedzieć sobie, że nie była to znowu taka drobnostka. W piątek uciekł *Zagórski* bez rezultatu, w sobotę powiodło się to *Kapiakowi Józefowi*, znanemu od Tatr aż po Bałtyk w całej Polsce pod przezwiskiem „Szpagat“, tak, jak Oleckiego nie nazywa nikt z kolegów inaczej jak „*Buldog*“. Otóż Kapiak uciekł na 40 km. i w pościg za nim puścił się tym razem *Schulze*.

Scheller dotychczasowy bohater wszystkich etapów został zwolniony od obowiązków reprezentacyjnych prawdopodobnie dlatego, że jest już zgoniony porządnie, jak wszyscy prawie Niemcy. Wyczerpanie u nich nie przybrało jednak bynajmniej tragicznych form i przyszło zresztą dużo później, niż obliczaliśmy.

KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Dyplomy olimpijskie, które otrzymali nasi jeźdźcy za drugie miejsce w olimpijskim konkursie „Militari", mimo protestu Czechosłowacji, uwzględnionego przez Jury d'Appel Federacji Jeździeckiej



Fragment uroczystości jubileuszu 50-lecia Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów: złożenie wieńca przez delegację na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Fragment uroczystości jubileuszu 50-lecia Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów: starszyzna W. T. C. ze sztandarem podczas Mszy św. polowej na Dynasach.



Fragment uroczystości jubileuszu 50-lecia Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów: Msza św. polowa, odprawiana przez ks. Kotarskiego na Dynasach.



Finaliści bokserskich mistrzostw „Sokoła" w Poznaniu. Stoją od lewej: sędzia ringowy p. Zapałka, Firus, Szarek, Koprowski, Misiurewicz, naczelnik Zw. Sokolego p. Fuzanowicz, Urbański, Zwierzchowski, Pela, Janowczyk i Gąsiorek



Piłkarze Cracovii na Sowińcu. Pośrodku stoi prezes klubu płk. Miodoński, obok na prawo wiceprezes dr Czapnicki, pierwszy od lewej zasłużony skarbnik dyr. Jeż.



Uczestniczki zawodów łuczniczych we Lwowie: od lewej: Stępieńówna, Rapaczyńska, Spychajowa, Dubajowa i Skulska.



Grupa uczestników zawodów łuczniczych, zorganizowanych ostatnio we Lwowie przy udziale mistrzyni świata p. Spychajowej.



Uczestnicy zawodów sportowych młodzieży wiejskiej gmin podhalańskich w Kościeliskach pod Zakopanem, zorganizowanych z inicjatywy gen. Kasprzyckiego przez Komendę pow. P. W. z N. Targu.



Drużyna Pogoni Stryjskiej, która pod kierownictwem por. Schwetlicha i p. Bidzińskiego zdobyła mistrzostwo okr. stanisławowskiego. Od lewej p. Bidziński, Miękisz, Butz, Legaszewski, Zastawski, Parylak, Kargol, Kornaga, Fichtel, siedzą: Żebaczyński, Ogonowski i Gabara



Uczestnicy turnieju tenisowego, zorganizowanego w Mielcu przez tamtejszy Klub Sportowy Zw. Strzel. z udziałem zawodników z Rzeszowa i Mielca.

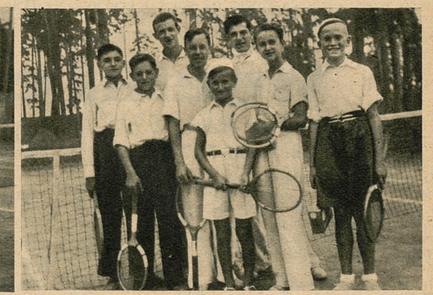

Uczestnicy turnieju tenisowego młodzieży szkolnej w Białymstoku. Pośrodku (najmniejszy) stoi zwycięzca w grupie młodszych, Piwoński. Tuż za nim zwycięzca w grupie starszych, Szczawiński.



Drużyna gier sportowych Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Jarosław, mistrz lwowskiej Dyrekcji P. K. P w grach sportowych.



Jeźdźcy lwowscy na wyjazdach w teren napotykają cyganki, które chętnie wróżą. Czy wywróżyły im sukcesy sportowe?



Zespół piłkarski Ż. K. S. Hapoel, Przemyśl.



Czołowi kolarze jarosławscy Dudziak i Ziemba (Ognisko).



Piłkarze „Naprzodu" przemyskiego, którzy odnieśli w bież. sezonie kilka sukcesów.



Z zawodów hippicznych w Rydze. Rtm. Kulesza na „Arce" podczas brania przeszkody.

LEKKOATLECI PRZED DWOMA MECZAMI

Warszawa, w połowie września.

Ciekawą imprezę międzypaństwową przygotowuje Polski Związek Lekkoatletyczny na nadchodzącą sobotę i niedzielę 19—20 b. m. Będą to *jednocześnie dwa mecze* Polska—Belgja i Polska—Węgry.

Podobna podwójna impreza odbędzie się *po raz pierwszy w Polsce*. Jednocześnie bowiem prowadzona będzie punktacja za oba mecze, podczas gdy punktacji za trójmecz nie będzie, choć zawodnicy wszystkich trzech państw startują razem.

Sposób ten wprowadzono ze względu na istniejące nagrody honorowe w tych meczach, a mianowicie w meczu Polska—Węgry rozegrana zostanie nagroda prezydenta m. st. Warszawy *Starzyńskiego*, a w meczu Polska—Belgja nagroda prezesa PZLA inż. *Znajdowskiego*.

Nadto, choć punktacja w obu meczach jest jednakowa (4, 3, 2, 1, a w sztafecie 4, 2 pkt.), to jednak mecz z Belgją obejmuje *o jedną konkurencję mniej*, a mianowicie skok o tyczce.

Przygotowania do zawodów prowadzone są przez PZLA wespół ze Związkiem Propagandy Turystyczne m. st. Warszawy *bardzo dokładnie*. Odnowiono sprzęt, a bieżnia, rzutnie i skocznie na stadjonie WP. doprowadzone będą do stanu perfekcji. Dla gości węgierskich i belgijskich, którzy przybędą we czwartek wieczorem, opracowany będzie dokładny program przyjęcia.

Składy drużyn, jakie wezmą udział w zawodach, wiadome będą w poniedziałek lub wtorek. Pewnem jest jednak, że wszystkie trzy państwa wystawią swe *najsilniejsze zespoły*.

Narazie tylko Belgowie nalesłali swój skład przypuszczalny.

W biegach 100 i 200 m. sprinterzy węgierscy *Sir* i *Gyenes* wykażą najprawdopodobniej przewagę nad Belgiem *Guthy* czy Polakiem Trojanowskim. W biegu na 400 m. zobaczymy zaciętą walkę *Kovacsa* (Węgry), *Prinsena* (Belgja) i *Biniakowskiego* lub *Gąsowskiego*.

W biegu na 800 m. zbierze się sama śmietanka, a mianowicie *Kucharski*, *Szabo* (Węgry), *Geereert* i *Verhaert* (Belgja), wszyscy zdolni osiągnąć niżej 1 : 54.

Na 1500 m. specjalnie silnie przedstawia się Belg *Moster*, który niedawno miał 3:55.6. Ze strony węgierskiej naturalnie *Szabo*, ze strony polskiej *Kucharski*, który doskonale zaprezentował się przed trzema tygodniami w spotkaniu z *Edwardsem*.

W biegu 5 km. zobaczymy czołowych biegaczy węgierskich *(Kelen* lub *Simon)*, Belga *van Ruumsta* w walce z naszym *Nojim*.

W biegach przez płotki goście będą *przypuszczalnie górą*. Ciekawie zapowiada się pojedynek między Belgiem *Bosmansem* (110 m. płotki 15.4 i 400 m. płotki 53.4) i Węgrem *Kovacsem* (110 m. płotki 14.8 i 400 m. płotki 53.4).

W sztafecie olimpijskiej (100—200—400—800 m.) walka *zupełnie wyrównana*.

W skokach i rzutach Belgowie nie odegrają przypuszczalnie większej roli, natomiast między Węgrami i Polakami zanosi się na ciekawe starcia. *Pławczyk*, *Sznajder*, *Gierutto* ze strony polskiej, a *Bodosy* i *Varszegyi* — to główni aktorzy tych konkurencyj.

Z *Belgami* walczyliśmy dotychczas trzy razy i trzy razy wygraliśmy, ale za każdym razem różnica była *coraz* mniejsza. Z *Węgrami* rozegraliśmy 5 meczów.

Wszystkie pięć przegraliśmy.

ale różnica za każdym razem była mniejsza. Siły zatem wyrównały się ostatnio znacznie, tak że za tydzień na stadjonie W. P. zobaczymy trzy równe niemal zespoły.

Wyniki meczów z Belgami były następujące: 1931 r. w Brukseli 38:28, 1933 r. w Warszawie 65:50, 1935 r. w Brukseli 77:64. Wyniki meczów z Węgrami: 1929 r. w Budapeszcie 51:27, 1931 w Chorzowie 51:25, 1932 w Budapeszcie 50:32, 1932 w Chorzowie 47:34, 1935 w Budapeszcie 77:58 — wszystkie na korzyść Węgrów.

W ramach zawodów męskich odbędzie się *kilka konkurencyj kobiecych*, na które zaproszono mistrzynię olimpijską w skoku w wyż Csak (Węgry), Walasiewiczównę i Wajsównę.

A. Sz.

JAKĄ WARTOŚĆ PRZEDSTAWIA DZIŚ BELGJA?

(Korespondencja własna Ilustr. Kuryera Codziennego).

Bruksela, we wrześniu.

Odłożony w czerwcu mecz lekkoatletyczny z Belgją odbędzie się obecnie w ramach „Tygodnia Warszawy", w dniu 20 września.

Z Belgją walczyliśmy już trzykrotnie w r. 1931 i 1935 w Brukseli i w 1933 r. w Warszawie. Za każdym razem Belgów pokonaliśmy, choć trzeba przyznać, iż w konkurencjach biegowych nietylko nam nie ustępowali, lecz byli nawet nieznacznie od nas lepsi. W ostatnim meczu w Brukseli Belgowie nawet nieznacznie nas w biegach pokonali. Różnicę punktów, zresztą nieznaczną, nadrobiliśmy w rzutach, w których Belgja była zawsze bardzo słabą.

Obecny nasz przeciwnik jest

znacznie silniejszy

od tego, z którym walczyliśmy poprzednio. Belgowie w przededniu Igrzysk Olimpijskich zrobili ogromny krok naprzód i w roku bieżącym pobili 9 swoich rekordów, przyczem blisko połowę kilkakrotnie.

W dalszym ciągu poprawa ta nastąpiła *tylko w konkurencjach biegowych*, nie mniej jednak dziś Belgowie zapowiadają się bardziej groźnie, niż poprzednio.

Porównując ostatnie wyniki uzyskane przez zawodników belgijskich i polskich, widzimy z nich, iż na 100, 200, 1.500, 110 m. i 400 m. przez płotki *Belgowie wygrają prawie, że napewno* i to w szeregu konkurencyj obsadzą dwa pierwsze miejsca.

Na 400 m. walka będzie równą, podczas gdy na 800 m. zajmą 2 i 3 miejsce, podobnie zresztą jak na 5.000 m. W konkurencjach biegowych

zostanicmy raz jeszcze pobici,

przyczem tym razem może to być nawet *bardzo dotkliwie*. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, iż *odbijemy się w rzutach i skokach*, gdzie będziemy zajmować niemal w każdej konkurencji pierwsze i drugie miejsce.

Najmocniejsze punkty Belgów to *Bosmans* na 110 m. i 400 m. przez płotki. Zawodnik ten był drugim w swym przedbiegu na Igrzyskach w czasie 53,4. Wynik ten jest na miarę europejską i nie widzimy, kto mógłby w chwili obecnej Bosmansa w Polsce pokonać? Zamierzał on pobić ostatnio rekord Belgji na 400 m., gdzie powinien zrobić bez specjalnych trudności 49 s. Jak nam wiadomo, Bosmans spróbuje zaatakować rekord Belgji na tym dystansie w czasie meczu z Polską. Tak samo nie widzimy żadnego z naszych lekkoatletów, któryby mógł Bosmansa pokonać na 110 m. przez płotki. Polacy ulegli mu już zresztą w roku ubiegłym, a teraz *Belg jest o klasę lepszy*. Nieoficjalny jego wynik brzmi 14,9, oficjalnie przebiegł ostatnio ten dystans w 15,4.

Drugim asem drużyny belgijskiej jest *Mostert*. Na Igrzyskach przebiegł on 1.500 m. w 3:56,6, a więc tylko Kucharski może posiadać szanse z nim walki. Belg, jeśli będzie zmuszony, zrobi poniżej 3:55. Biega on również na 800 m., które nie jest jego specjalnością. Mimo to potrafił on tu pobić mistrza Francji *Souliego*, uzyskując 1:56.4.

Verhaerta, który jest specjalistą od 800 m., już znamy z jego poprzedniego startu w Warszawie, gdzie Kucharski pokonał go z wielkim trudem, podczas gdy Szabo z nim przegrał. Verhaert na Igrzyskach nie nie zrobił, mimo, iż pobił tam rekord Belgji i uzyskał 1:54,3. Verhaert w roku ubiegłym pokonał naszych zawodników na 400 m., uzyskując 49,7. Dziś jest on zdolny zrobić poniżej 50 sekund.

Geeraert, specjalista od 1.500 m., uzyskał na tym dystansie przed niedawnym czasem w Paryżu 3:58,6. Nie jest to jednak jego szczyt możliwości. Na 800 m. był on do niedawna rekordzistą Belgji w czasie 1:55. —

Wyżej wymienionych czterech zawodników obsadzi prawdopodobnie w Warszawie 400, 800 i 1.500 m. Sądząc z wyników przez nich uzyskiwanych, mają szanse walki z nimi tylko tacy zawodnicy, którzy na 400 m. zejdą poniżej 50 s., na 800 m. poniżej 1:55 s., wreszcie na 1.500 m. poniżej 4 minut. Bosmans obsadzi pozatem 110 m. i 400 m. z płotkami, jego partner na 110 m. płot., *Binet* robi tylko 16 s., podczas gdy na 400 m. *Regemeutter* 57 s. Dodajmy tu wreszcie, iż *Guthy* na 100 m. robi 10,7, a na 200 m. 22,5, podczas gdy *Burg* na 100 m. 11 s., a na 200 m. 22,8. —

W rzutach posiadamy nad Belgami bezwzględną przewagę.

Najlepsze ich wyniki w bieżącym sezonie są następujące: kula *Vandervoorde* 13.40, Vos 12,87, dysk *Vos* 41.01, *Vandervoorde* 38,98 m., oszczep *Herremans* J. 58.02, *Herremans* H. 55,67. W skokach też nie są Belgowie lepsi. Wdal *Binet* 7.04, *Devilder* 6.58. Wzwyż *Chartier* 1.76, *Delcoinge* 1.71.

Z uwzględnieniem tylko nieznacznej omyłki można powiedzieć, iż w rzutach i skokach zdobędziemy około 35 pkt., podczas gdy Belgowie tylko 15. Mając nad nimi przewagę blisko 20 pkt., odrobimy bez trudu to, co ewentualnie w konkurencjach biegowych stracimy.

Program meczu jest dla naszego przyszłego przeciwnika *nie bardzo pomyślny* i gdyby ograniczył się on głównie do konkurencyj biegowych, tak jak to było w 1931 r., walka stałaby się *bardziej zaciętą i wyrównaną*, a tem samem i ciekawszą.

Niemniej jednak oczekują nas *bardzo emocjonujące konkurencje*, jak walka Kucharskiego z Verhaertem na 800 m., która już raz zakończyła się wywalczonem z trudem zwycięstwem Polaka. Dalej, o ile Kucharski pobiegnie 1.500 m., Mostert stanowić będzie dla niego bardzo groźnego przeciwnika. Noji nie będzie przez Belgów niepokojonym. Na 400 m., jak również na 100 i 200 m. walka również zapowiada się niezwykle ciekawie.

Dlatego też mecz z Belgją, który się odbędzie w ramach spotkania polsko-węgierskiego, zapowiada się najbardziej ciekawie z pośród wszystkich meczów lekkoatletycznych, jakie dotąd stoczyliśmy z Belgami.

Hajot.

Na ostatnim etapie wyścigu Berlin—Warszawa

Ciąg dalszy ze strony 11-ej.

Poprawiał się on z etapu na etap, wysforowawszy się z grupy t. zw. *„rozrabiaczy“*, a więc ludzi, przeznaczonych na mieszanie szyków Niemcom i przez to straconych potem w danym etapie, na *pierwszego Polaka w klasyfikacji zespołowej.* Tego się nikt po młodym kolarzy warszawskiej „Iskry“ nie spodziewał.

Inna rzecz, że koledzy *nie bardzo go lubią.* Niechętnie tylko dawał on zmianę na szosie, woląc korzystać z cudzej pracy. — Miejmy nadzieję, że wypływało to z młodości i małej jeszcze świadomości obowiązków, ciążących na każdym kolarzu w takim wyścigu. Oszajnikow jest jeszcze młody. Tak młody, że trzeba mu było niemal ucierać nos i ubierać w spodenki. Niewątpliwie poprawi się więc i nabierze trochę więcej wyczucia koleżeńskości.

Zwycięstwo swe nad wszystkiemi sławnemi nazwiskami polskiemi wywalczył sobie w Warszawie

niezwykle bohatersko.

Powtórzyła się historja Starzyńskiego z Poznania. Wjechawszy na tor, obsunął się Oszajnikow nieszczęśliwie z betonu i *zleciał z roweru łamiąc koło.* A więc — znowu rower na plecy i przymusowy cyklpedestre wzdłuż betonowej misy.

Kosztowało to *5 minut straconego czasu* i przypuszczalnie wiele zdrowia, wytrwałość ta przyniosła jednak wkońcu owoce w postaci niespodziewanego przez nikogo miejsca młodocianego kolarza w zespole polskim.

Reszta przybywała kolejno i

przegrywała kolejno z Niemcami na ostatnich metrach toru.

Tak było dotychczas i tak pozostało do końca. Dziesiątki tysięcy widzów, rozsianych na skraju szos po całej trasie, 100.000 ludzi w Łodzi i w Warszawie, witało jednak zapylonych wędrowców, przemykających się w cieśninach tłumów, *z entuzjazmem*, który wynagrodził im sowicie poniesione trudy.

8.000 widzów na Dynasach witało *Niemców i naszych równie serdecznie.* Hymny państwowe, krótkie, żołnierskie słowa prezesa Związku Kolarskiego *płk. Gebla* przy wręczaniu nagród i honorowa defilada zwycięzców *kończą 6 dni przeżyć*, emocyj i wrażeń, z których wynika narazie, mimo wszystkich dotychczasowych zawodów, jedna wielka nadzieja:

w przyszłym roku będzie lepiej.

I — ponieważ to samo mówiliśmy w roku zeszłym — jedno wielkie przykazanie: jeśli nie będzie lepiej — *nie jechać już raczej wogóle...*

J. Roha.

Wyniki etapów

Pierwszy etap: Berlin–Szczecin 147 km.

Kolejność zawodników przedstawia się nast.: 1) Scheller (Niemcy) w czasie 3:45:07 sek., 2) Schulze (N) 3:45:07.2, 3) Hupfeld (N) 3:45:07.4, 4) Oberbeck (N) 3:45:07.6. Czterech pierwszych Polaków: 9) Zieliński (P) 3:51:56, 11) Oszajnikow (P) 3:56:02, 15) Kapiak Józef (P) 3:56:02.8 i 16) Wasilewski (P) 3:58:15.

Ogółem drużyna niemiecka uzyskała czas 15:00:29.22 sek., a drużyna polska osiągnęła 15:42:15.08 sek. Drużyna niemiecka zatem uzyskała na pierwszym etapie przewagę 41 min. i 45.6 sekund.

Drugi etap Szczecin--Piła 183 km.

Drugi etap wyścigu kolarskiego Polska—Niemcy prowadził z Szczecina do Piły. Był to najdłuższy etap wyścigu, wynosił bowiem aż 183 km.

Kolejność przedstawia się nast.: 1) *Scheller* (Niemcy) w czasie 5:08:03.0 sek., 2) Hupfeld (N) 5:08:03.2, 3) Schoepflin (N) 5:08:03.4, 4) Schulze (N) 5:08:03.6. — Czterech pierwszych Polaków: 9) Starzyński 5:08:04.6, 14) Zieliński 5:15:39.4, 15) Kluj 5:15:39.6, 16) Oszajnikow 5:15:39.8.

Ogólny czas drużyny *niemieckiej* na drugim etapie wynosi (klasyfikacja łączna 4 najlepszych zawodników) 20:332:13.2 sek., czas drużyny *polskiej* wynosi 20:55:03.4 sek. Drugi etap wygrali zatem Niemcy różnicą 22 minut 50.2 sek. Po dwóch etapach *prowadzili Niemcy* różnicą czasu 1:04:36.8 sekund.

W klasyfikacji indywidualnej po dwóch etapach prowadził *Niemiec Scheller*, który osiągnął czas 8:53:10 sek. Pierwszy z Polaków *Zieliński* znajdował się dopiero na 12-tem miejscu z czasem 9:07:35.4 sek. 13) Starzyński, 15) Oszajnikow, 16) Kapiak Józef.

Trzeci etap: Piła–Poznań 108 km.

W czwartek rozegrany został trzeci etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa. Trasa biegu prowadziła z Piły przez granicę polską do Poznania. Kierownictwo wyścigu i personel techniczny wynicę w Ujściu celem załatwienia formalności pajechali z Piły na godzinę przed startem na graszportowych i celnych. Z granicy kierownik drużyny niemieckiej Schirmer wysłał depesze powitalne do Pana Prezydenta R. P. i ambasadora Niemiec w Warszawie.

Wyniki indywidualne etapu Piła — Poznań przedstawiają się nast.: 1) Scheller (Niemcy) w czasie 2:44:05,0 sek., 2) Oberbeck (N) 2:45:12,0 s., 3) Schoepflin (N) 2:45:12,2, 4) Bartoszkiewicz (N) 2:45:12,4, czterech pierwszych Polaków 7) Zieliński (Polska) 2:47:33, 8) Olecki (P) 2:49:06, 11) Oszajnikow (P) 2:49:06,6, 12) Kapiak Józef (P) 2:49:06,8.

Czas drużyny *Niemiec* na trzecim etapie wynosił: 10 godzin 59 minut 41,6 sek. Czas *Polski:* 11 godz. 14 min. 52,4 sek. Drużyna niemiecka wygrała etap różnicą 15 min. 10,8 sek.

Po trzech etapach prowadzili *Niemcy* — 46 godzin 32 min. 24 sek. Czas Polaków — 47 godz. 52 min. 11,6 se. Różnica na korzyść Niemiec wynosi 1:19:17,6 sek.

Czwarty etap: Poznań–Kalisz 173 km.

Także i czwarty etap przyniósł zwycięstwo Niemcom. Kolejność czterech pierwszych Niemców była nast.: 1) *Scheller* 5:22:29, 2) Hupfeld, 3) Bartoszkiewicz, 4) Ruland tuż za pierwszym. Czterech pierwszych Polaków: 6) *J. Kapiak*, 8) Kluj, 9) Oszajnikow również niedaleko, 12) Wasilewski 2:25:20.2.

W klasyfikacji zespołowej: *Niemcy* uzyskali czas 21:29:56, *Polacy:* 21:32:51,4. Indywidualnie po czterech etapach prowadził *Scheller* 16:59:44. Drużynowo *Niemcy* 68:02:21,2, Polska 69:25:09,4.

Piąty etap: Kalisz–Łódź 122 km.

Na tor w Helenowie wpadł pierwszy *Kapiak Józef*, ale na finiszu przegrał do *Schulzego*, za nimi wpadła na metę grupa, złożona z 12 zawodników. Na czele tej grupy jechał *Starzyński*, ale na finiszu został przez Niemców zepchnięty na szóste miejsce.

Wyniki indywidualne piątego etapu: 1) *Schulze* (Niemcy) w czasie 3:56:54,0 sek. 2) *Kapiak Józef* (Polska) 3:56:54,2. 3) Ruland (N) 3:59:38,0. 4) Hupfeld (N) 3:59:38.2.

Czas drużyny *niemieckiej* na tym etapie wynosił 15:55:28.6, zaś *Polaków* wynosił 15:55:31,6. Niemcy zatem wygrali etap, ale różnicą *zaledwie 3 sekund.* Czas ogólny *Niemców* po pięciu etapach wynosił 83:57:49,8. Czas uzyskany przez *drużynę polską* 85:20:41,2. W klasyfikacji indywidualnej prowadził po 5 etapach w dalszym ciągu Niemiec *Scheller* z czasem 20:59:22,8.

Szósty etap: Łódź–Warszawa 151 km.

Wyniki etapu Łódź — Warszawa przedstawiają się następująco: 1) *Scheller* (Niemcy) w czasie 4:35:11,0 sek. 2) Bartoszkiewicz (N) 4:35:11,2, 3) Wendel (N) 4:36:46,2, 4) Oberbeck (N) 4:36:31,4. Czterech Polaków: 5) Starzyński (Polska) 4:38:31,4 10) Targoński (Polska) w czasie 4:38:32.4 sek. 11) Kluj (P) 4:41:26,6, 12) Oszajnikow (P) 4:41:26,9.

Ogółem *Niemcy* uzyskali na tym etapie czas 18 godz. 23 min. 54,8 sek., a *Polacy* 18:39:56,8 sek. Różnica na korzyść Niemców wynosiła 16 min. 2 s.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu: 1) *Niemcy* w ogólnym czasie 102:21:44,6 sek. 2) *Polska* 104:00:38,4

Niemcy wygrali zatem wyścig różnicą 1 godz. 38 min. 23,8 sek. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął zwycięzca 4-ech etapów *Niemiec Scheller.* Pierwszy Polak *Oszajnikow* znalazł się na 8-mem miejscu.

Klasyfikacja ogólna całego wyścigu: 1) *Scheller* (N) w czasie 25:34:33,8. 2) Oberbeck (N) w czasie 25:40:09,2. 3) Hupfeld (N) 25:42:55,8. 4) Ruland (N) 25:42:58,6. 5) Bartoszkiewicz (N) 25:44:51,2. 6) Schoepflin (N) 25:45:35,8. 7) Dubaschny (N) — 25:54.14,4.

8) *Oszajnikow* (P) w czasie 26:04:24,8. 9) Schulze (N) 26:07:52,6. 10) Hauswald (N) 26:12:2 ,0. 11) Wenzel (N) 26:13:47,8. 12) Starzyński (P) 26:14:59. 13) Loeber (N) w czasie 26:17:21,2. 14) Kapiak Józef (P) 26:17:59,4. 15) Leppich (N) 26:22.20,4. 16) Kluj (P) 26:27:33,6. 17) Cieniewski (P) 26:44:02,0. 118) Ritter (P) 26:45:03,0. 19) Targoński (P) 27:13:20.4. 20) Zagórski (P) 27.55:07,. 21) Kapiak Mieczysław (P) 28:35:22,8.

Mistrzostwa kolarskie województwa łódzkiego

Łódź, 13 września. W sobotę, przed przybyciem uczestników wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa, odbyły się na torze w Helenowie kolarskie mistrzostwa torowe woj. łódzkiego.. Przez eliminację przedbiegów i ćwierćfinałów zakwalifikowali się do półfnału czterej kolarze: **Szmidt, Paul, Einbrot i Osmulski.**

W półfinałach **Szmidt** wygrał z Paulem, a **Einbrot** z Osmulskim. Finał natomiast zakończył się zgoła niespodziewanie, gdyż dotychczasowy mistrz Einbrot, faworyt, przegrał dwukrotnie do Szmidta. W obu wypadkach Szmidt wyprzedził go zaledwie o gumę. — W ten sposób tytuł mistrza wojew. łódzkiego zdobył Szmidt, kolarz, który od dłuższego już czasu porzucił tor i przeniósł się na szosę. Najlepszy czas dnia miał Szmidt ostatnio 200 m 14 sekund.

Trzecie miejsce zajął **Paul,** odnosząc 2-krotne zwycięstwo nad Osmulskim w trzech rozgrywkach. — Wyścig półdystansowy na 5 okrążeniach toru wygrał **Wójcik** (Wima) przed Świętkowskim.

Zawody kolarskie w Warszawie.

Warszawa, 13 września (tel.). Na Dynasach w ramach zakończenia kolarskiego wyścigu Berlin—Warszawa, odbyły się **zawody torowe,** których wyniki były następujące:

Wyścig sprinterów: 1) **Frączkowski** 13,8, 2) Szpalerski, 3) Janociński.

Wyścig 5 km: 1) **Popończyk** 8.05, 2) Włodarczyk, 3) Stahl.

Wyścig młodzieży 3 km: 1) **Borowski** 4.08, 2) Jabłoński.

Wyścig włoski: 1) **Popończyk,** 2) Włodarczyk, 3) Kalata.

Wyścig tandemów 2 km: 1) **Frączkowski—Popończyk** 2.57.4, 2) Piotrowski—Strzyżewski.

W nadchodzącą niedzielę 20 bm. odbędą się **międzynarodowe zawody** za prowadzeniem motorów i motocyklowe z udziałem zawodników niemieckich i czołowych warszawskich.

Wielki sukces polskiego wioślarza w Paryżu

J. Kepel mistrzem Sekwany

Paryż, 13 września (tel.). W niedzielę rozegrany został na Sekwanie pomiędzy Courbevoie a Asnieres klasyczny wyścig wioślarski jedynek, który przyniósł *piękny sukces zawodnikowi polskiemu J. Keplowi.* Zajął on w tym wyścigu *pierwsze miejsce,* zdobywając *zaszczytny tytuł mistrza Sekwany.*

Sukces Polaka jest tem większy, jeżeli się zważy, że wyścig o mistrzostwo Sekwany posiada za sobą *bogatą tradycję, gdyż rozgrywano go już 68 razy.*

Faworytem był wioślarz niemiecki *Willi Füth,* który prowadził też do 3/4 biegu. Z powodu przesterowania się Füth stracił parę cennych sekund, skorzystał z tego Kepel i objął prowadzenie, *nie oddając go już do końca.*

Füth przybył na drugiem miejscu, trzeci był Francuz *Renè Boisel.*

Regaty wioślarskie w Warszawie

Warszawa, 13 września (tel.). Tegoroczne jesienne regaty wioślarskie w Warszawie nie przypominały dawnych regat, które należały do najważniejszych regat w Polsce. Nietylko, że na regaty przybyła *mała ilość osad z klubów zamiejscowych* ale także i miejscowe kluby obesłały regaty *bardzo nielicznie.*

Wyniki regat były następujące:

Czwórki: 1) *K. W. Gdańsk* 7.09, 2) AZS 7:45,3.

Jedynki: *Antonowicz* (WTW) walkower.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) *Oficerski J. K.* 7:44,4, 2) K. W. Gdańsk 7:56.

Jedynki nowicjuszy: *Antonowicz* (WTW) walkower).

Czwórki półwyścigowe pań: 1) *AZS* 5:16.4, 2) WKS Żoliborz 6:21,4.

Czwórki młodszych: 1) *WKS Żoliborz.* Osada AZS zdyskwalifikowana.

Czwórki półwyścigowe młodzieży szkolnej: 1) *WKS Grodno* 6:04.4, 2) Szkolna przystań warsz.

Jedynki młodszych: 1) *Poniatowski* (WTW) 8:19.4, 2) Antonowicz (WTW) o sześć długości.

Czwórki nowicjuszy: 1) *WKS Żoliborz* 7:20, 2) Syrena 7:26.

Ósemki: 1) *Kolejowy K. W. Bydgoszcz* 6:32,4, 2) Wisła 1:43.

Polacy wycofali się z wyścigu dookoła Rumunji.

Tegoroczny wyścig kolarski dookoła Rumunji przyniósł **niebywały skandal.** Mianowicie na 9 etapie z Severin do Craiovej wydarzył się wypadek, gdyż Rumun Todose najechał na prowadzącego wyścig Polaka Daniela. Polak **spadł** z roweru, odnosząc szereg poważnych kontuzyj. Rumun skończył bieg bez szwanku. **Daniela odwieziono do szpitala.**

Po przybyciu do Craiovej brat Daniela Leon, będąc pewnym, że Tudose **najechał na naszego kolarza umyślnie,** wystąpił z szeregiem zarzutów przeciwko organizatorom. Protestu nietylko nie uwzględniono, ale **zawodnicy rumuńscy rzucili się na Polaka i dotkliwie go pobili.**

W ten sposób zakończył się udział Polaków w wyścigu dookoła Rumunji w r. 1936.

Nowy rekord świata Walasiewiczówny we Lwowie

Lwów, 13 sierpnia. Na boisku Pogoni odbyły się w sobotę po południu zawody lekkoatletyczne z udziałem 6-ciu olimpijczyków: *Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej, Kucharskiego, Noji i Sznajdra.*

Wyniki poszczególnych konkurencyj pań są następujące:

60 m: 1) *Walasiewiczówna* 7,3, *rekord Polski wyrównany*, 2) Batiukówna (Strzelec Lwów) 8.2.

80 m: 1) *Walasiewiczówna* 9,5, *nowy rekord świata*, 2) Batiukówna 10,2.

Rzut dyskiem: *Wajsówna* 42,36.

Kula: *Wajsówna* 10.89.

Oszczep: *Kwaśniewska* 41,35.

W konkurencji panów

na 1500 m: *Kucharski* (Pogoń) uzyskał czas 4,07,8, Noji 4,08,2, Korzeniowski 4,21.

100 m: 1) *Śliwak* (Sokół) 11,2, 2) Danowski (AZS) 11,5, 3) Drużbiak (Pogoń) 11,6. 100 m juniorów: Orlewicz 23,8, Edward 24,4.

Tyczka: *Sznajder* 4,02, 2) Morończyk (Warszawianka) 3,84. Kula: *Begaj* (Pogoń) 12,25, 2) Szczerski (Pogoń) 12,13. Oszczep: *Szczerski* 56,68. Skok wzwyż: *Sękowicz* (Macierz) 1.81,5.

Ponadto startowały dwie kombinowane sztafety: 100, 200, 300 i 400 z udziałem zawodników Pogoni i AZS. Obie sztafety uzyskały *ten sam czas 2,08,7.*

Pomorze bije Poznań

w lekkiej atletyce kobiecej 58·5—42·5

Bydgoszcz, 13 września (Tel.). Międzydzielnicowe zawody lekkoatletyczne kobiet Pomorza—Poznań w Bydgoszczy, przyniosły zwycięstwo *reprezentacji Pomorza* w stosunku 58.50:42.50 pkt. Wyniki:

Skok wzwyż: 1) Wiśniewska (Pom) 1.38, 2) Romanowska (Pom) 1.35.

80 m przez płotki: 1) Romanowska 15.5, 2) Świderska (Poz.) 15.8.

Skok w dal: 1) Wiśniewska 4.78, 2) Świderska 4.78.

60 m: 1) Staruszkiewiczówna (Pom.) 8.2, 2) Gawrońska (Pom.) 8.2.

Kula: 1) Gackowska (Pom.) 10.33, 2) Karczewska (Poznań) 9.92.

200 m: 1) Staruszkiewiczówna 28.4, 2) Gawrońska 29.1.

Sztafeta 4x100: 1) Pomorze 55.2 w składzie: Gawrońska, Gackowska, Wiśniewska, Staruszkiewiczówna, 2) Poznań 57.6.

Dysk: 1) Gackowska 35.97, 2) Kryżanka (Poz.) 35.80.

Oszczep: 1) Kryżanka 29.89, 2) Gackowska 29.04.

800 m: 1) Makówna (Pom.) 2.46.2 (nowy rekord Pomorza), 2) Białkowska (Paz.).

W ramach powyższych zawodów odbyły się międzydrużynowe

męskie zawody lekkoatletyczne.

Pomorza pomiędzy drużynami bydgoskiemi Sokoła I.—Polonia. W ogólnej punktacji *zwyciężył Sokół 225:134 pkt.*

Poszczególne wyniki:

100 m: 1) Bociek (Sokół) 11.4.

400 m: 1) Tietze (Polonia) 54.3.

Kula: 1) Padlewski (Sok.) 11.24.

110 m przez płotki: 1) Bociek 18.

Dysk: 1) Majtkowski (Sok.) 35.15.

Tyczka: 1) Zakrzewski (Pol.) 3.40.

Skok wdal: 1) Bociek 6.40.

Sztafeta 3x100 m: 1) Sokół 8.46.2 w składzie: Bociek, Wojdecki, Kulgowski, 2) Sokół druga drużyna 9.4.

Oszczep: 1) Mikrut (Sok.) 51.1.

5000 m: 1) Wojdecki (Sok.) 16.22.8.

Sztafeta 4x100: 1) Polonia 46.6 w składzie: Ziółkowski, Bagniewski Kabza, Zakrzewski, 2) Sokół 47.

Skok wzwyż: 1) Marjański (Pol.) 1.70. Poza konkursem Hofman (AZS (Poznań) uzyskał 1.82, zaś Kulinowski (WKS Grudziądz) 1.75.

Olimpijscy lekkoatleci w Katowicach

Katowice, 13 września (tel.). Na boisku Pogoni w Katowicach odbyły się w niedzielę zawody lekkoatletyczne z udziałem klubów: Pogoni katowickiej, Sokoła z Krywałdu, CKS. z Czeladzi oraz KPW. z Katowic. W ramach tych zawodów startowali **Kucharski, Wajsówna i Schneider.**

Poszczególne wyniki: 100 m: 1) **Miller** 11.4 przed Dyką 11.6, 100 m panie: 1) **Biskupówna** 13.7 przed Serafinówną. Dysk: 1) **Wyrobek** 36.12 przed Stelmachem. 1500 m: 1) **Kazek** 4.26.6 przed Słocińskim. Kula: 1) **Wyrobek** 12.05.

W skoku o tyczce **Schneider** w bardzo ładnym stylu osiągnął 4.03 tj. o 1 cm. lepszy wynik, niż we Lwowie, przyczem atakował na wysokość 4.14, jednak bez większego powodzenia. Drugie miejsce zajął Mucha 3.53.

W dysku pań **Wajsówna** uzyskała wynik 40.55 przed Orzełówną 32.17.

W skoku wdal: 1) **Dyka** 6.36 przed Muchą 6.22. W skoku wzwyż pań startowała również **Wajsówna,** przyczem uzyskała ona po dogrywce pierwsze miejsce 1.42. Tę samą wysokość przekroczyła Biskupówna i Orzełówna.

W biegu na 800 m **Kucharski** miał jednego rywala w osobie Rakoczego. Bez żadnego wysiłku i bez finiszu Kucharski osiągnął 1.58.5, pozostawiając daleko wtyle Rakoczego, który osiągnął w tym biegu czas 2.00.

Zawodom przypatrywało się około 1.000 osób. Organizacja była sprawna.

Mecz lekkoatletyczny Warszawianka — Stadion (Chorzów) 70:41

Chorzów, 13 września (tel.). W obecności 2.000 osób odbył się w Chorzowie **mecz lekkoatletyczny pań** pomiędzy zespołami **Stadionu i Warszawianki**, w której szeregach startowała **Walasiewiczówna.**

Ogólny wynik spotkania **70:41 dla Warszawianki.** Pięć pierwszych miejsc osiągnęła Walasiewiczówna.

Poszczególne wyniki:

Płotki 80 m: 1) **Hofmanówna** (St.) w czasie 14.5 przed Trelanką (St.) i Zakrzewską (Warszawianka).

W rzucie kulą **Walasiewiczówna** uzyskała pierwsze miejsce 11.32 przed Sadowską 10.08 i Kałużową.

W biegu na 50 m **Walasiewiczówna** uzyskała czas 7.7 przed Chrzanowską (Warsz.) 8.3 i Hofmanówną.

W skoku wzwyż: 1) **Duninówna** (Warsz.) 1.38 przed Zakrzewską (Warsz.) 1.33 oraz Wyzgielówna (St.) 1.28.

W rzucie dyskiem również pierwsze miejsce uzyskała **Walasiewiczówna** 37:68 przed Dutkówną 26.44 i Żyłówną 26.12.

W skoku wdal pierwsze miejsce zajęła **Duninówna** 4.83 przed Hofmanówną 4.71 i Chrzanowską 4.88.

W oszczepie pań pierwsze miejsce zajęła ponownie **Walasiewiczówna** z wynikiem 36.60 przed koleżanką klubową Dutkówną 36.25, oraz Kałużową.

W biegu na 200 m bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce zajęła **Walasiewiczówna** w czasie 25.5 przed swą koleżanką Mądralówną z różnicą 5 sek.

W skoku wdal: pierwsza **Hofmanówna** 2.13 przed Duninówną 2.09 i Chrzanowską 2.08.

W biegu na 500 m pierwsze miejsce zajęła **Smętkówna** (Warszawianka) 1.35.6 przed Zakrzewską 1.37.3. Na trzeciem miejscu znalazła się zawodniczka Stadionu, Andersówna.

W sztafecie 50×75×100×200: 1) **Warszawianka** w składzie Duninówna, Mądralówna, Chrzanowska i Walasiewiczówna, uzyskała czas 1.01.3, bijąc sztafetę Stadionu w składzie: Kałużowa, Hofmanówna, Trelanka i Wyzgielówna, która uzyskała czas 1.05.

W ramach tych zawodów padł znów **rekord Śląska w sztafecie 4×1500,** ustalony przez zawodników Stadionu w składzie: Iwczok, Jonik, Hartlik i Nowak w czasie 18.28, bijąc stary rekord o 29 sekund.

Organizacja zawodów **sprawna,** zainteresowanie b. duże.

Szwecja—Norwegja w lekkiej atletyce 108:64

Oslo, 13 września (Tel). Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Szwecja—Norwegja, rozegrany w sobotę i niedzielę w Oslo, zakończył się *zdecydowanem zwycięstwem Szwecji* 108:64 pkt.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: 100 m: 1) Strandberg (Sz) 10.5, 2) Lindgren (Sz) 10.8. 800 m: 1) Ny (Sz) 1.52.4, 2) Johannesen (Nor.) 1.53.4. — 10.000 m: 1) Hansen (Nor.) 31.22.8 (rekord Norwegji, 2) Rastel (Nor.) 31.53.2.

400 m przez płotki: 1) Areskoug (Sz.) 54.7 2) Wedberg (Sz.) 56.3. Rzut oszczepem: 1) Tegstedt (Sz.) 65.83, 2) Strömer (Sz.) 60.66. Rzut młotem: 1) Warngaard (Sz.) 51.24, 2) Malmbrandt (Sz.) 50.61. Skok w dal: 1) Berg (Nor.) 7.48, 2) Stenquist (Sz.) 7.23. Skok o tyczce: 1) Lungberg (Sz.) 4 m, 2) Vold (Nor.) 4.

400 m: 1) v. Wachenfeld (Sz.) 48.2, 2) Danielson (Sz.) 48.3. 1500 m: 1) Ny (Sz.) 3.52.4, 2) Lehne (Nor.) 3.57.8. 5000 m: 1) Johnson (Sz.) 14.46.6, 2) Larson (Sz.) 15.03.7.

110 m przez płotki: 1) Litman (Sz.) 14.3, 2) Areskoug (Sz.) 15. Kula: 1) Berg (Sz.) 15.60. 2) Thoresen (Nor.) 15.15 (rekord Norwegji). Rzut dyskiem: 1) Berg (Sz.) 48.65, 2) Anderson (Sz.) 47.47. Skok wzwyż: 1) Lungquist (Sz.) i Stubbraaten (Nor.) 1.93.

Motocyklowe mistrzostwa Pomorza

Grudziądz, 13 września (Tel.). W niedzielę odbyły się na trójkącie czas Białochowo—Zakurzewo—Mokre pod Grudziądzem *motocyklowe mistrzostwa szosowe Pomorza*, zorganizowane przez Sekcję Motocyklową Związku Strzeleckiego Grudziądz.

Na starcie stanęło 17 zawodników z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Gdyni i Grudziądza. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

W kategorji maszyn sportowych 250 ccm (15 okrążeń) 150 klm pierwsze miejsce zajął: Haw (KM Bydgoszcz) na maszynie Puch w czasie 2 godziny 30 min. i 42 sek.

W kategorji maszyn wyścigowych do 350 ccm (19 okrążeń) 19 km pierwsze miejsce zajął Dammer (KMZS Grudziądz) na maszynie A. J. S. w czasie 3 godz. 4 min. i 30 sekund.

W kategorji maszyn sportowych do 500 ccm (20 okrążeń) 200 km zwyciężył Łączyński (KMZS Gdynia) na maszynie Rudge w czasie 256.02, osiągając najlepszy czas dnia i zdobywając tem samem tytuł mistrza Pomorza na r. 1936/37. Drugie miejsce zajął Lemański (Unia Poznań) na maszynie B. M. W. w czasie 2:57.57.

Zawody kajakowe Sokoła w Krakowie

W niedzielę zorganizował *Oddział Wiośl. Sokoła Krak.* wielkie zawody kajakowe na Wiśle przy udziale osad klubów miejscowych oraz przyjezdnych ze Lwowa, Katowic, Jarosławia, Oświęcimia, Krosna i Starachowic. Ogółem startowało *61 osad i ponad 100 kajakowców.* Wyniki zawodów *na 10 km.* były nast.:

Dajaki wyścigowe dwójki: 1) Woźniak R. i Lenczowski (Pol. KS Kraków) 39:56.

Kajaki jedynki wyścigowe: 1) Wilkosz J. (ZHP Oświęcim) 41:16.

Składaki dwójki wyścig.: 1) Krokosz M. i Homa W. (KPW Kraków) 44:40.

Składaki jedynki wyścig.: 1) Włodarczyk L. 43:09 (K. P. W. Kraków).

Wyniki biegów *na 1 km.:* kajaki jedynki wyścig.: 1) Woźniak (Pol. KS Kraków) 3:39.

Składaki jedynki wyścig.: 1) Włodarczyk L. 4:03.

Kajaki dwójki wyścig: 1) Włodarczyk L. i Lachetat Fr. (KPW Kraków).

Składaki dwójki wyścig. senjorów: 1) Homa i Krokosz (KPW raków) 3:51.

Składaki dwójki wyścig. mieszane: 1) Trojanowska i Włodarczyk (KPW Kraków) 3:53.

Kajaki dwójki wyścig. mieszane: 1) Tyrklowa i Woźniak (PKS Kraków) 3:41.

Kajaki jedynki wyścig. początkujących: 1) Czuba (Sokół, Krosno) 4:02.

Składaki dwójki wyścig. początkujących: 1) Konieczny i Mazur (Sokół, Jarosław) 3:56.

Biegi na 600 m: Kajaki jedynki młodzików: 1) Brachowski St. (Sokół Kraków) 2:33. Kajaki dwójki młodzików: 1) Kozub i Homa (KPW Kraków) 2:48. Kajaki jedynki wyścig. pań: 1) Walicka A. (TUM Kraków) 2:56.

Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach komitetu pod kierownictwem pp. *J. Długoszewskiego i Wł. Cyreka*, sprawna. Na podstawie wyników kapitan sport. okręgu p. Lekki wyznaczył na zawody międzyokręgowe w dniu 20 bm. nast. skład reprezentacji: kajaki wyścigowe: *Woźniak i Lenczowski* oraz *Tabaczek i Szpala*, kajaki jedynki: *Wilkosz i Lacheta.*

Kajakowe mistrzostwa Grudziądza

Grudziądz, 13 września (Tel.). W Grudziądzu odbyły się zawody kajakowe pań i panów o mistrzostwo Grudziądza. Ogółem odbyło się osiem biegów. Wyniki techniczne:

Dwójki wyścigowe panów dystans 10.000 m: zwyciężyła osada Sokoła. Dwójki turystyczne panów 10.000 m: 1) Osada P. P. W. Jedynki wyścigowe panów 10.000 m: 1) Falkowski (Sokół). Jedynki wyścigowe pań, dystans 600 m: 1) Lanzanka. Dwójki wyścigowe panów 1000 m: 1) Osada Sokoła. Dwójki turystyczne panów 1000 m: 1) Sokół. Jedynki wyścigowe panów 100 m: 1) Falkowski. — Dwójki wyścigowe mieszane 100 m: 1) Osada Lanzanka—Falkowski.

—o—

TURNIEJ TENISOWY O MISTRZ. JAROSŁAWIA. W grze pojedyńczej panów mistrzostwo zdobył Kołcz I, zwyciężając w finale dra Nidera z Rzeszowa w stosunku 6:1, 6:3, zaś w półfinale Kołcza II 6:1, 6:1. W grze pojedynczej pań mistrzostwo zdobyła Fryszczynowa, wygrywając z Wiercińską 6:2, 6:4. W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyli Kołcz I i II bijąc Wojnarskich I i II z Rzeszowa 6:0, 6:2. Hebda z powodu niedyspozycji w drugim dniu wycofał się z mistrzostw.

WIELKIE ZAWODY KOLARSKIE NA TORZE W KRAKOWIE. Klub Sportowy Garbarnia organizuje na torze Cracovii w dn. 19 i 20 bm. wielkie zawody kolarskie z udziałem zawodników klubów warszawskich, śląskich i łódzkich. Udział tych zawodników ze Starzyńskim, uczestnikiem wyścigu Berlin — Warszawa oraz z Klausem na czele zapowiada, iż impreza Garbarni przewyższy pod względem atrakcyjności dotychczasowe.

ZWIĄZKOWE REGATY ŻEGLARSKIE W WARSZAWIE, które miały się odbyć na przystani Yacht-klubu Polski zostały z powodu słabego wiatru odwołane i przełożone na 20 b. m.

REDAKCJA
WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

Powyżej: Uczestnicy tradycyjnych zawodów w chodzie Londyn—Brighton mijają most Westminster w Londynie.
Poniżej: Fragment z meczu o mistrzostwo ligi angielskiej między drużynami Birmingham i Chelsea (3:1).